**Nr. 112.**

*Kuryer Poznański* wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
*Redakcya:* przy ulicy św. Marcina nr. 16.
*Administracya i Ekspedycya:* przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Rocznik XVII.**

*Przedpłata kwartalna* wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
*Cena ogłoszeń* wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa 16 maja 1888.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## *Poznań*, 15 maja.

(„Koeln. Ztg." i „Berliner Tageblatt" o stosunkach niemiecko-rosyjskich. — Boulanger w Lille. — Doniesienia z Paryża. — Otwarcie przemysłowéj wystawy we Wiedniu. — Z parlamentu austryackiego. — Wiadomości z Białogrodu, Bukaresztu i Rio de Janeiro.)

O ile można wnosić z tonu artykułów pewnéj części niemieckich gazet, ***stósunki wzajemne Niemiec i Rosyi*** coraz to więcéj zaczynają się pogarszać. Nie jesteśmy zbyt pochopnymi do zapisywania tego rodzaju artykułów na niniejszém miejscu — raz dla tego, że najczęściéj nie przypisujemy im innego znaczenia po nad wyraz subjektywnych zapatrywań ich autora — a powtóre dla tego, że wszystkie one blade już są i słabe w obec owéj polemiki jaką prowadziła na tle sprawy wschodniéj prasa niemiecka z rosyjską w zeszłéj jesieni i zimie, a która wyczerpała już prawie wszelkie skargi i argumenta, jakie w słabszém wydaniu na nowo teraz pokutować poczynają. We wczorajszéj „Koeln. Ztg." wyczytujemy przecież artykuł, którego nie podobna pominąć milczeniem, zwłaszcza, że nie jest on odosobnionym w tym kierunku produktem dziennikarskim — ale pozostaje w związku z doniesieniami wielu innych pism niemieckich, najróżnorodniejszego kierunku politycznego. Już i „Berliner Tageblatt" ostatniemi dniami zapewniał na mocy autentycznych źródeł — że stósunki między Berlinem a Petersburgiem wielce są naprężone. Miało to nastąpić w skutek ponownéj energicznéj noty petersburskiego gabinetu, żądającéj od W. Porty wydalenia księcia Ferdynanda z Bułgaryi — przyczém rząd niemiecki wezwanym został o poparcie tego postulatu. Gabinet berliński stanowczo miał odmówić współdziałania w tym kierunku — uważając gwałtowne wydalenie księcia Ferdynanda za krok niezgodny z wschodnią polityką niemieckiego państwa. — Obecnie pisze „Koeln. Ztg." w sprawie niemiecko-rosyjskich stósunków między innemi co następuje: „Nie jest to rzeczą zapisaną w gwiazdach, że musimy koniecznie już prowadzić wojnę z Rosyą, a dyplomacya niemiecka uważa za jedno z głównych swych zadań właśnie to, aby Niemcy mogły pozostać po za wojenném polem sprawy wschodniéj. Uniknięcie téj ostateczności w części jednak tylko zależném jest od zręczności naszych dyplomatów. Co prawda, to międzynarodowe stósunki w ciągu dwóch lat ostatnich w taki sposób się ukształtowały, że musimy na seryo liczyć się z możliwością mimowolnego popadnięcia we wojnę z Rosyą. Musimy więc mieć otwarte oczy, zapisywać wszelkie podejrzane ruchy i objawy — a przedewszystkiém musimy się uwolnić od nawału rosyjskich papierów wartościowych, aby własną ręką nie dać Rosyi środków finansowych do prowadzenia wojny — aby w końcu nie opłacić własnemi naszemi pieniędzmi owéj niepożądanéj rosyjskiéj wojny."

Nie odbieramy dziś z ***Francyi*** do téj chwili żadnych urzędowych telegramów o dalszym przebiegu podróży jenerała Boulangera po północnéj Francyi. Zamieszczone wczoraj pod rubryką „Telegramów" doniesienie z Valenciennes jest dotychczas ostatnią w sprawie téj wiadomością. Natomiast podaje wczorajsza „Koeln. Ztg." na mocy depesz prywatnych ciekawe szczegóły z pobytu Boulangera w Lille. Kiedy pociąg o godzinie 5 z wieczora stanął na peronie dworca, dały się słyszeć głośne okrzyki, zagłuszone po części głośniejszém jeszcze sykaniem. Do powozu, do którego wsiadł następnie jenerał, wrzucono zgniłe jabłka, jajka i inne przedmioty — a nieciekawe jakieś indywiduum wskoczyło na stopień powozu i poczęło pluć na niego. Wskutek tego wywiązała się zacięta bójka. Boulanger wysiadł przed „Grand Hôtel" a tłumy zgromadzone przed hotelem witały go entuzyastycznemi okrzykami; był on bardzo bladym — a kiedy ukazał się na balkonie, poczęto krzyczeć na cześć jego, ale zarazem syczeć i gwizdać. Teraz przyszło po raz drugi do bójki. Żandarmi wdali się w sprawę, a o wpół do siódméj spokój publiczny był przywrócony. Ludność miejska była przecież we wysokim stopniu wzburzona a w znacznéj części tak wrogo usposobiona, że Boulanger, chcąc się udać na ucztę do gmachu „Alkazaru" przez tylne drzwiczki hotelu wyjść musiał i wsiąść do zwyczajnéj dorożki, aby uniknąć nieprzyjemności. W Alkazarze przyjęto go hucznemi okrzykami i oklaskami. Pierwszą mowę wygłosił na cześć jenerała radzca municypalny Carpentier — poczém tenże wystąpił z filipiką przeciw Izbie, wczoraj na tém samém miejscu przez nas streszczoną. W ciągu balu, który po uczcie nastąpił, raz po raz wznoszono toasty i okrzyki na cześć jenerała, od czasu do czasu zaś gwizdano.

Późnym wieczorem oddziały rozochoconych „boulangerystów" urządzały kocią muzykę przed redakcyami gazet przeciwnych agitacyom — tak że policya zmuszoną była przyaresztować przeszło dwadzieścia osób. Rozruchy doszły do ostateczności w chwili, kiedy jenerał opuszczał Alkazar. Zgiełk wszczął się prawdziwie piekielny — wielu z publiczności poniosło rany, uszkodzenia, a co najmniéj z podartém wyszło odzieniem; w ciągu zamieszania tego aresztowano znów przeszło czterdziestu najwięcéj krzykliwych. Nazajutrz silny oddział żandarmów konnych i dragonów od rana już obsadził dworzec, a załoga wojskowa była na pogotowiu. O wpół do dziesiątéj przybył Boulanger wraz z towarzyszami i liczną świtą na dworzec — policya przecież nie wpuszczała na peron nikogo, krom prawdziwych podróżników. Tłumy zdala krzyczały, śpiewały, syczały i gwizdały. Do Valenciennes przybył jenerał w niedzielę o dziesiątéj z rana. Na dworcu trzy młode dziewczyny podały mu okazałe bukiety za co ucałowane zostały przez niego. Dziesięciu żandarmów towarzyszyło Boulangerowi z dworca do hotelu, oddalając od powozu gawiedź krzyczącą i gwiżdżącą. O drugiéj godzinie po południu przyszły dyktator udać się miał do Anzin i Denain w celu wygłoszenia mów politycznych.

Z ***Paryża*** odbieramy depeszę urzędową, według któréj w departamencie Izery wybrano w dniu 14 maja w uzupełniających wyborach do Izby znaczną większością głosów stronnika „boulangerowskiego" radykalnego kandydata pana Gaillard. Oportunista Girard otrzymał 37,673 głosów, sam zaś Boulanger 14,223 głosów.

W tymże samym dniu przyjmował znany bonapartysta, dawniejszy jenerał Dubarail w Paryżu przewodniczących komitetów bonapartystowskich. W dłuższéj przemowie położył on nacisk na to, że prawdziwą drogą i programem dla uwolnienia kraju od wyzyskiwaczy jest przywrócenie systemu plebiscytarnego. Konieczną rzeczą zdaniem p. Dubarail jest obwołanie zasady cezaryzmu — t. j. skupienia władzy w silnych rękach, zdolnych do uratowania narodu od wewnętrznych rozterek i zewnętrznych niebezpieczeństw.

Z ***Wiednia*** odbieramy nasamprzód telegram o otwarciu krajowéj wystawy przemysłowéj, urządzonéj na cześć 40 letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa. Formalności otwarcia wystawy dokonał osobiście sam cesarz, którego otaczali arcyksiążęta austryaccy, dostojnicy dworu jako i członkowie obu ministerstw. Uczestniczyli w uroczystości téj daléj i ambasadorowie Francyi i Włoch, najwyżsi urzędnicy państwowi jako i wielu deputowanych i radców miejskich. Prezydent komisyi wystawy p. Banhans przemówił do cesarza, który następnie w odpowiedzi swéj wyraził głębokie zadowolenie z coraz to większego rozwoju przemysłu i rzemiosł w austro-węgierskiéj monarchii.

Parlament austryacki rozpoczął wczoraj obrady nad budżetem ministerstwa handlu. W obec różnych zdań o handlowych stósunkach z Niemcami, oświadczył minister handlu markiz Bacquehem, że i on w przedłużeniu chwilowém dotychczasowego traktatu nie dopatruje się ideału ekonomicznych stósunków z Niemcami — ale rząd téż bynajmniéj z oka nie spuszcza sprawy dalszego i lepszego ukształtowania się tych stósunków.

Wczoraj wieczorem przybył do Wiednia król serbski Milan. Na dworcu czekała na niego królowa Natalia wraz z serbskim następcą tronu.

Do wiedeńskiéj „Polit. Corresp." donoszą ***z Białogrodu***, że poseł bułgarski tamtejszy zwrócił rządowi serbskiemu uwagę na zbrojne bandy, włóczące się wzdłuż serbsko-bułgarskiego pogranicza, zwłaszcza w okolicach Tyrnu. Rząd serbski przekł, że zarządzi natychmiast środki ostrożności.

***Rumuńska*** „Romania libera" donosi na mocy autentycznych źródeł, że parlament rumuński rozwiązany zostanie początkiem lipca. Ogólne wybory nastąpią w połowie września.

Senat w ***Rio de Janeiro*** zatwierdził kolejno ustawę zupełnego zniesienia niewoli w Brazylii.

## Wiece.

***W Dąbskich Górkach***, w powiecie szubińskim, ***w niedzielę, dnia 27 maja*** o godz. 4 po południu.

## Interpelacya.

**Berlin**, 14 maja.

„W szkołach ludowych W. Ks. Poznańskiego i prowincyi zachodnio-pruskiéj zarządzili powiatowi inspektorzy szkólni nie tylko wykład nauki religii, ale i odmawianie codziennéj modlitwy w niemieckiéj, dla dzieci polskich niezrozumiałéj mowie; — daléj zakazano po wykluczeniu ze szkół wspomnianych języka polskiego, jako przedmiotu naukowego, osobom prywatnym bezpłatnego udzielania nauki polskiego języka pod zagrożeniem kary pieniężnéj, a w danym razie więziennéj.

W uzasadnioném przypuszczeniu, że królewskiemu rządowi państwowemu znane są wspomniane wyżéj fakta, zapytujemy go:

czy i jakie środki zamierza przedsięwziąć królewski rząd państwowy celem usunięcia wspomnianych fatalnych stósunków?

Berlin, 14 maja 1888.

Zakrzewski. Neubauer."

(daléj reszta polskich posłów.)
(popierają liczni członkowie centrum.)

Interpelacya powyższa dzisiaj oddaną została do biura Izby; ponieważ atoli jutro prawdopodobnie odroczone zostaną posiedzenia, przeto interpelacya może dopiero po Swiątkach przyjść pod obrady Izby.

## S. p. ks. dr. Jan Korytkowski

Uzupełniając nasze wczorajsze wspomnienie pośmiertne, które dla nagłości chwili (telegram nadszedł dopiero po pierwszéj z południa) byliśmy zniewoleni zamknąć w kilkunastu wierszach, — prostujemy przedewszystkiém podaną w niém błędną wiadomość, powstałą ze źle odpisanego telegramu; ś. p. ks. Biskup-Nominat umarł nie po dwunastéj, lecz o wpół do dwunastéj przed południem. Poprzednio była u łoża umierającego cała prześwietna kapituła, ks. Biskup Janiszewski i dwaj księża penitencyarze, którzy do ostatniéj chwili nie opuścili ks. Oficyała i wraz z jego rodziną polecali duszę umierającego miłosierdziu boskiemu.

Zaiste złamał się w osobie Dostojnego Nieboszczyka dzielny filar Kościoła — znakomity uczony — kapłan miły Bogu i ludziom, — prawy Syn Ojczyzny i Kościoła, którego przesławna metropolia gnieźnieńska długo opłakiwać będzie. Oto krótki i w prostych słowach zarys tego niezmordowanego w pracy żywota, jak go znajdujemy „w Prałatach i kanonikach katedry metropolitalnéj gnieźnieńskiéj."

„S. p. Korytkowski Jan Ignacy urodził się w Gnieźnie dnia 31 grudnia roku 1824 z ojca Ignacego Korytkowskiego, z matki Maryi z Wleklińskich. Ukończywszy nauki gimnazyalne w Trzemesznie w r. 1847, wstąpił do seminaryum duchownego w Poznaniu, zkąd po odebraniu subdyakonatu przeniósł się w listopadzie r. 1849 na akademią do Monasteru, gdzie po dwuletnich studyach uzyskał stopień licencyata teologii. Wyświęcony na kapłana r. 1851 w Poznaniu przez ks. Sufragana Dąbrowskiego, sprawował najprzód obowiązki wikaryusza i mansyonarza przy kościele śremskim, zkąd w roku następnym powołany został przez prowincyonalną radę szkólną w porozumieniu z Arcybiskupem Przyłuskim na nauczyciela religii i języka niemieckiego do seminaryum nauczycielskiego w Paradyżu, którą to posadę dla słabości zdrowia w r. 1853 opuściwszy, po odbyciu kuracyi u wód zagranicznych przeznaczony został na wikaryusza do Strzelna, a w r. 1854 przeniesiony został ztamtąd na wikaryat i altaryą do Krotoszyna z obowiązkiem udzielania nauki religii w tamtejszém gimnazyum. Uzyskawszy prezentę od patrona Józefa Chełkowskiego na probostwo w Trzcinicy, w dekanacie kempińskim, odebrał w kwietniu 1855 r. pod zarząd duchowny parafią liczącą przeszło 3500 dusz. W roku 1860, dnia 26 stycznia, został ks. Korytkowski przez ks. Oficyała Kilińskiego na beneficyum trzcinickie kanonicznie instytuowany, a na dniu 8 maja tegoż roku przez ks. dziekana Fabisza introdukowany. Za przekład książki ks. dr. Wicka w Wrocławiu pod tytułem „Prawdziwa religia" na język polski odsiadywać musiał od 28 stycznia do 12 lutego roku 1864 karę więzienia w Gnieźnie, na którą go skazał sąd apelacyjny w Bydgoszczy i najwyższy trybunał w Berlinie za dopatrzoną tam obrazę Lutra i insynuowany tłomaczowi zamiar sfanatyzowania polskiego ludu katolickiego do udziału w powstaniu naprzeciw Moskalom w r. 1863.

W pierwszéj instancyi sąd gnieźnieński uznał oskarżonego po przeprowadzeniu dokładném dowodu prawdy zupełnie niewinnym i książkę inkryminowaną, przez policyą skonfiskowaną publiczności wydać rozkazał, atoli w wyższych instancyach nad wszelkie spodziewanie inaczéj sprawę pojmowano. Obszerny memoryał tego interesującego procesu, w bibliotece kapituły gnieźnieńskiéj złożony, wypracował ks. Korytkowski na wezwanie Arcybiskupa Przyłuskiego, który miał zamiar przedłożyć go Stolicy Apostolskiéj dla wyjaśnienia stosunku rządu do Kościoła katolickiego w Prusach, lecz śmierć jego zamiar ten przerwała. W r. 1866 w sam dzień Podwyższenia św. Krzyża i odbywającego się w kościele trzcinickim odpustu wybuchła w parafii gwałtowna cholera, która w przeciągu ośmiu tygodni 120 osób o śmierć nagłą przyprawiła. Chorych i śś. Sakramentami opatrzonych w tym czasie parafian było przeszło 500.

Wskutek przeniesienia się z Baranowa na probostwo ostrowskie ks. dziekana Fabisza ks. Korytkowski administrował parafią baranowską obok swojéj od 1 października aż do 30 listopada r. 1868 objąwszy po nim równocześnie z woli władzy duchownéj zarząd dekanatu kempińskiego. W tymże roku dnia 8 listopada mianowany został przez ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego cenzorem ksiąg na archidyecezyą poznańską, a dnia 13 stycznia r. 1869 egzaminatorem prosynodalnym. W tymże roku został rzeczywistym dziekanem dekanatu kempińskiego i powiatowym inspektorem szkół parafialnych. Tenże Arcybiskup powołał księdza Korytkowskiego dnia 9 grudnia roku 1871 na kanonika metropolitalnego w Gnieźnie w miejsce zmarłego tamże dnia 25 października tegoż roku ks. Jarosza, a na dniu 21 lutego r. 1872 udzielił mu w Poznaniu kanoniczną instytucyą. Instalacya nowego kanonika nastąpiła w katedrze gnieźnieńskiéj dnia 24 tegoż miesiąca i roku.

Po instalacyi pracował ks. Korytkowski przez czas niejaki w konsystorzu jeneralnym poznańskim, mając sobie pozostawioną administracyą parafii trzcinickiéj aż do 4 kwietnia r. 1872, w którym to dniu z żalem niewypowiedzianym pożegnał się z nią na zawsze, zdążając do Poznania, ażeby księdzu Arcypasterzowi towarzyszyć przy wizytach pasterskich w obudwóch archidyecezyach. Po ukończeniu wizyt rzeczonych objął ksiądz Korytkowski z woli arcypasterskiéj urząd radzcy konsystorza jeneralnego w Gnieźnie, na którym pozostał aż do rozwiązania przez rząd wskutek tak nazwanych praw majowych téj namiestniczéj władzy w archidyecezyi. W roku 1873 znów miał zaszczyt być towarzyszem objazdów wizytacyjnych ks. Arcybiskupa, i świadkiem czułéj i rzewnéj miłości owieczek ku swemu duchownemu zwierzchnikowi, które, przeczuwając niejako długie i bolesne z nim rozłączenie, otaczały go niezwykłemi dowodami czci i uwielbienia. Po uwięzieniu ks. kanonika Wojciechowskiego, ksiądz Korytkowski z woli Arcypasterza, podówczas w więzieniu ostrowskiem trzymanego, objął zastępstwo oficyała jeneralnego gnieźnieńskiego, a potém delegaturę Apostolską w archidyecezyi gnieźnieńskiéj z rozkazu Stolicy apostolskiéj, za co na dniu 23 lipca roku 1874 wyrokiem sądu powiatowego w Gnieźnie na mocy praw majowych na dziewięć miesięcy więzienia skazany i nazajutrz ztamtąd gwałtem wywieziony z zakazem przebywania w W. Księstwie Poznańskiém, Śląsku, Prusach Zachodnich i w obwodzie rejencyjnym frankfurtskim nad Odrą.

W czasie wygnania swego przebywał początkowo w Berlinie, potém w Starogrodzie pruskim na Pomorzu, a nareszcie w Kołobrzegu, zkąd po publikacyi prawomocnego wyroku, powróciwszy do Gniezna, na dniu 17 września r. 1874 odstawiony został do powiatowego więzienia w Trzemesznie, w którém przesiedział aż do 17 czerwca r. 1875. Opuściwszy więzienie, osiadł przy starożytnéj gnieźnieńskiéj Katedrze, a będąc po śmierci księdza Prałata Zienkiewicza w r. 1874 obrany bibliotekarzem kapitulnym, zajął się uporządkowaniem znacznéj i drogocennéj biblioteki, którego szczęśliwie w r. 1878 dokonał i katalog systematyczny ułożył."

W uznaniu jego wysokich zasług ks. Arcybiskup Juliusz, zaraz po wstąpieniu swém na stolicę gnieźnieńsko-poznańską, mianował go Oficyałem na dyecezyą gnieźnieńską, a przed kilku miesiącami Papież zaszczycił go godnością Biskupa hermopolitańskiego.

Zasługi jego w dziedzinie nauki historycznéj zbyt są znane i cenione powszechnie, byśmy się o nich obszernie rozwodzić potrzebowali. Uznał je już przed kilku laty tak niepodejrzany w tym razie co do bezstronności i kompetencyi sędzia, jak ś. p. Kaźmierz Jarochowski, kreśląc zarys naukowego działania nieboszczyka w „Przeglądzie Polskim," uznała przed dwoma laty krakowska Akademia, mianując ks. Korytkowskiego *honoris causa* doktorem św. teologii. — Uporządkowawszy bogate archiwum kapitulne gnieźnieńskie czerpał z niego Zmarły nieprzebrane skarby do swych dzieł naukowych, o których wspominaliśmy już wczoraj, które się przyczyniły nie mało do rozjaśnienia dziejów naszéj metropolii i jéj znaczenia, a z których przez długie lata, jak z nieprzebranéj skarnicy, czerpać będą uczeni, zajmujący się badaniem dziejów naszych ojczystych: Rzeczypospolitéj i Kościoła.

Rzadko znaleść dzisiaj człowieka, któryby przy całéj towarzyskości, tak chwytającéj za serca wszystkich, co się do niego zbliżyć mieli sposobność, tak olbrzymią odznaczał się energią w pracy i tak stanowczą wytrwałością w raz powziętém przedsięwzięciu.

A uprzejmości jego, jako kustosza kapitulnego archiwum, wszyscy, którzy jéj doznali, nachwalić się nie mogą, na co dowody nie trudnoby było znaleść w sympatycznych wzmiankach w dziełach naszych historyków i obcych. Miejmy nadzieję, że następca Nieboszczyka w zarządzie archiwum, znany na polu naukowém ksiądz dr. Łukowski, pójdzie za pięknym przykładem swego niezmordowanego poprzednika.

Kto zastąpi w tych smutnych czasach dzisiejszych nieodżałowanéj pamięci Nieboszczyka w trudnym urzędzie oficyalstwa? Oby na tém kurulném krześle namiestnika arcypasterskiego w archidyecezyi gnieźnieńskiéj zasiadł mąż, któryby równie dobrze znał dyecezyą, jak Nieboszczyk, równie był bezstronnym i sumiennym hierarchą, równie dzielnym pracownikiem, jak ś. p. ksiądz Jan Korytkowski.

Czytelnicy nasi nie poczytają nam tego za złe, że w końcu tego pośmiertnego wspomnienia, poświęconego pamięci męża, którego cenić musiał każdy, kto poznał bliżéj jego szlachetny na wskroś charakter i gorący patryotyzm, nie zapomnimy także o tych podłych i nikczemnych płazach, co jadem oszczerstwa nie wahały się obryzgiwać sławy Nieboszczyka za życia, o tych osłach z bajki, którzy w ostatniéj chwili nie wahali się *kopać oślą stopą konającego lwa* w pewnych pismach tutejszych, zohydzając jego osobę. Stare to doświadczenie: Żmije ogrzane ciepłem zacnego łona, kąsają najzjadliwiéj!

Wieczny odpoczynek racz dać Panie duszy nieodżałowanéj pamięci ks. kanonika Jana Korytkowskiego!

## Mowa p. Schroedera,

*wygłoszona podczas drugiego głosowania nad ustawą tyczącą się zmniejszenia ciężarów szkólnych.*

M. Panowie! Pozwólcie w kilku słowach określić stanowisko ziomków moich względem przedłożonéj nam ustawy.

Jest rzeczą stwierdzoną, że gminy szkólne prowincyi zachodnio-pruskiéj i W. Księstwa Poznańskiego są rzeczywiście w najwyższym stopniu przeciążone. Ciężary ich są w obec ogólnego zastoju rólnictwa tém dotkliwsze, ponieważ rząd królewski żąda, ażeby, nie tak jak dawniéj, budowano skromne a trwałe budynki szkólne, ale prawdziwe p a ł a c e. Gdzie dawniéj na budowę szkoły wystarczało 500—700 talarów, tam dzisiaj 15 albo 17 tysięcy marek nie wystarczy. Jeżeli daléj zważymy, że przy wyznaczaniu dotacyi państwowych najmniéj prowincye wschodnie uwzględnione zostały, to bezwarunkowo każde materyalne ułatwienie w dziedzinie szkólnéj z radością powitać musimy, zwłaszcza, że ofiary składane przez gminy katolickie na wykształcenie dzieci swoich, są ze względu na dzisiejszy system nauki zupełnie daremne i bezcelowe. Jesteśmy zresztą tego przekonania, że podobne stósunki szkólne okażą się z biegiem czasu zupełnie niemożliwemi i niczego nie zaniedbamy, co tylko w naszéj leżeć będzie mocy, ażeby nieprawidłowe stósunki te co rychléj naprawić.

Gdyby chodziło o zbawienne i prawidłowe wychowanie ludu, nie skarzylibyśmy się na zbytnie ciężary materyalne, a tém mniej wówczas, gdyby owe przeciążenie usunąć się dało przez zaprzedanie zasad, stanowiących, według naszego zdania, podstawę zdrowego wychowania ludu. Z zadowoleniem usłyszeliśmy zatém podczas szczegółowych obrad zaręczenie, że przedłożona nam ustawa w niczem nie uszczupla praw i obowiązków rodziców i gminy. Bez zaręczenia tego uważalibyśmy miliony te jedynie za dar Danaów.

(Brawo na ławach polskich.)

## *Wiec w Graboszewie.*

**Z nad Wrześnicy,** 14 maja.

(T.) Na wiec niedzielny dnia 13 b. m. zebrało się kilkaset przeważnie gospodarzy i ludu roboczego. Nie tylko obszerny lokal, sąsiednie pokoje i sień zapełnione były wiecownikami, ale nawet bardzo wielu na dworze przy oknach stać musiało. Z obywateli okolicznych widzieliśmy tylko pp. Hulewiczów z Paruszewa, z Kościanek, p. Tuchołkę z Graboszewa i p. Tomaszewskiego z Chwalibogowa. Złe powietrze z pewnością innych obywateli wstrzymało od wzięcia udziału. P. Walery Hulewicz listownie chorobą i wyjazdem do wód się uniewinnił i choć nie mógł ciałem, przynajmniéj duchem i sercem był z nami. To jest po rycersku i obywatelsku! Policyą reprezentował komisarz z Strzałkowa w otoczeniu sekretarza i dwóch żandarmów.

Wiec zagaił p. L. H u l e w i c z z Kościanek, podając powody zebrania. Nie biadać i płakać i skargi próżne zawodzić, zebraliśmy się tutaj na ten wiec dzisiejszy, mówił szanowny mówca, ale na to, by się pouczyć, jak nam należy w tém smutném położeniu się nie dać, — jak się bronić legalnie i jak walczyć spokojnie o sprawy nam najdroższe. Ale jak się nie dać? Otóż nad tém dzisiaj radzić mamy. W imieniu komitetu poprosiliśmy kilku z gorliwości obywatelskiéj znanych mężów, aby położenie nasze wyjaśnili i szkody i krzywdy przedstawili, jakie sprawiło rozporządzenie ministeryalne co do usunięcia języka polskiego w szkole elementarnéj, — wykazali dziś już skutki tego, a nareszcie obowiązki, oraz prawa, z których korzystając, mogą te rozporządzenia jak najmniéj szkody nam wyrządzić. Po słowach tych zaproponował na przewodniczącego p. A. H u l e w i c z a z Paruszewa, który jednogłośnie o to proszony, objął ten urząd zaszczytny i po odbytéj formalności udzielił głosu ks. Janasowi, proboszczowi ze Stawu.

Ks. J a n a s pozdrowiwszy staropolskiém pozdrowieniem zebranych, rozpoczął wiec słowami zmarłego wieszcza z nad Lutynki:

„Co dzień nam smutniéj, teskniéj, boleśniéj itd.

Takie już zawodził żale w r. 1550 ów zacny kapłan ś. p. ks. Kociński, a jakich dziś użyłby wyrazów, by ospiewać smutne położenie nasze, kiedy już ongi ku końcowi pieśni wyrwała mu się skarga:

„Umilknij raczéj żałosna lutni,
Bo kapłan i lud wszyscyśmy smutni itd.

Dziś słówby mu zabrakło, a może i serce pękło z żałości! I po tych rzewnych słowach niejednemu łza potoczyła się z oka, a mówca grał daléj na nutę smętną. Silne były słowa i do głębi pouczające, kiedy mówił: o bo ta ziemia nasza, to ziemia, po któréj iście burze po burzy przelatują, a druzgocą pamiątki po ojcach; — to ziemia, na któréj co chwila rozlega się łoskot jakiego domu ojczystego, co się zapada w rwących falach obcego potoku; — to ziemia, na któréj groby i ruiny niemal jedyną po ojcach spuścizną.

Biada tym, co w dzisiejszym rozgromie nią pogardzą — co pójdą za syrenim głosem stumilionowego worka! Ale tacy, sądzim, już we własnéj duszy znajdą dla siebie pogardę! I my z tego zebrania wołamy do łakomych grosza braci: kto n a z a w s z e zaprzedaje kawał polskiéj ziemi, — ten zaprzedaje przeszłość i przyszłość narodu!

Ale rzućmy na tę hańbę zasłonę,
Snujmy raczéj legalną nadal obronę.

Po tym rzewnym ustępie objaśnia mówca, dla czego dziś i w tym zakątku Wielkopolski się zgromadziliśmy; oto, by za hasłem, wydanem w listopadzie r. z. od grobu Mieczysława i Bolesława, i tutaj z polskich piersi zawtórować temu ogólnemu protestowi. Daléj oświadczył, że zakaz znoszący naukę języka polskiego w szkołach elementarnych przynosi nam niepowetowane szkody pod względem u m y s ł o w y m, r e l i g i j n y m i m a t e r y a l n y m. W obec tego nie wolno nam rąk zakładać i stać bezczynnie, ale trzeba użyć wszelkich legalnych środków, aby naprawić następstwa tego rozporządzenia. Jako środki obrony wskazywał nam dom polski — elementarze — czytelnie ludowe i Kółka rodzicielskie. Jak zakładać te ostatnie, tak ważne dla nas, pouczy książka informacyjna, która w tych dniach ujrzy światło dzienne. I posłowie nasi, jak słychać, postarają się tam u góry, by władze miejscowe nie robiły przy bezpłatnéj nauce dzieci aż do 5, trudności. Poczém w dłuższéj przemowie uczył, jak się zachować w domu, w gminie, przy wyborach itd. itd. — Mowa ta głębokie zrobiła na zebranych wrażenie, to téż głośném brawo podziękowano za nią.

Następnie zabrał głos wyrobnik, znany z wieca wrzesińskiego, Jakób W s z e l a k i z Sołeczny. W przydłuższém przemówieniu, okraszając takowe przykładami z życia wziętemi, świetnie się wywiązał z swego zadania. Między innemi mówił: Płacimy podatki z krwi i mienia jak inni poddani, przelewaliśmy krew na tylu polach bitew i naszą krwią przyczyniliśmy się niepomiernie do pomnożenia chwały Niemiec. Wtedy, kiedy była tego potrzeba, jak pod Nachodem, to wiedziano, jak Polaków zachęcać, — to im grano polskie piosenki — „Boże coś Polskę“ i inne, a dziś za to wszystko nie zasługujemy na to, by dzieci nasze kochanego polskiego jezyka uczono? — Niech się dzieci nasze uczą po niemiecku, boć to im się w życiu przyda i im więcéj człek umie, tém lepiéj, ale wprzódy musi rozwinąć swój umysł i pojęcie we własnéj, rodziméj mowie.

W słowach prostych z serca płynących rozwijał, czém być szkoła powinna, a czém jest dzisiaj; — zachęcał, by rodzice, nim Najjaśniejszy król i cesarz Fryderyk III zniesie to rozporządzenie, zakazujące czytać i pisać po polsku w szkole — a ma wraz z poprzednim mówcą tę nadzieję, że się to stanie, boć w odezwie do ludu powiedział, „że wszystkich poddanych w swojém nosi sercu“ — tymczasowo, nim się to stanie, w domu, w kółkach rodzicielskich swoje dziatki uczyli tego, czego już dziś nie uczy szkoła.

W końcu powiada: Patrzcie na mnie, że ja chłop, prosty wyrobnik od pracy, tak jak i wy tu prawie wszyscy, a jednak w dnie pracy muszę mieć czas na naukę swoich dzieci — muszę mieć dla swego ducha — przeczytania gazetki, choć pół godzinki, i mówię sobie: ciało co dzień żywię, a duch przecie ważniejszy — więc i jego zdrową strawą czytania nakarmić potrzeba. Słyszałem po wiecu wrzesińskim, gdziem też przemawiał, o mnie gadanie, że to nie był chłop od pracy, ale albo ksiądz, albo mieszczuch przebrany, więc dziś o jasnéj dnia porze przypatrzcie mi się dobrze, że to nie przebrany, ale ten sam, co to i w waszym kościółku przez trzy lata różaniec i godzinki na chwałę Bogu i Najświętszéj Panience wyśpiewywał. — Czytajcie dobre i pożyteczne książki choćby tylko w niedziele i święta, a i wy bracia tak czuć — tak myśleć, i tak o tém, co swojskie, z miłością mówić będziecie. A teraz na zakończenie wołam: trzymajmy się kupa, bo gromada to wielki człowiek; kochajmy się jako dzieci jednéj matki — kochajmy starszyznę naszą — naszych kapłanów i dobrych panów naszych — pamiętajmy, że żołnierz mało znaczy bez wodzów dobrych, jakimi są nasi wykształceni bracia; w potrzebie idź z otwartém sercem do światlejszych od siebie po ratunek i oświecenie, a Pan Bóg, widząc tę jedność i zgodę naszą, nas nie opuści i jeszcze błogosławić będzie.

Serdeczne te słowa wywołały powszechne uznanie, to téż z pełnéj piersi krzyknięto mówcy "Bóg zapłać!“ „Niech żyje.“

P. Leon H u l e w i c z odczytał następnie znane oświadczenie wielkiego wieca poznańskiego, a zebrani jednomyślnie uznali je jako wyraz swych własnych uczuć.

Przemawiał jeszcze krótko ks. J a n a s, dając objaśnienia potrzebne tym, którzy będą zakładali Kółka rodzicielskie.

Pan przewodniczący podziękował zebranym za pełne godności zachowanie się przez cały ciąg trwania wieca i zachęciwszy do wytrwania w dobrych zamiarach, prosił, by mówcom podziękowano, co téż z pełnéj piersi uczyniono. Ksiądz Janas dziękował p. Tuchołce za udzielenie i przystrojenie lokalu, a p. A. Hulewiczowi za przewodnictwo. Zebrani wykrzyknąwszy serdecznie wszystkim „Niech żyją“, rozchodzili się do domów i zagród swoich z życzeniem, by im niezadługo podobną duchową ucztę w okolicy sprawiono.

A kiedyż śremska ziemia wiecami dokumentować pocznie, że żyje i tego samego, co i my łaknie?!

„Vivat sequens!“

## *Wiec w Wierzenicy*

odbył się w niedzielę dnia 13 b. m. Zebranie zagaił o godzinie 1 z południa gospodarz C i e p l i ń s k i, proponując na przowodniczącego p. Jana P o p l i ń s k i e g o z Wierzenicy, który jednogłośnie nim wybrany, powołał sekretarza i ławników z pomiędzy zebranych włościan, a następnie udzielił głosu mularzowi panu D r a c h o w s k i e m u z Mechowa. Mówca wyliczył krzywdy, jakie się dzieją ludowi polskiemu i zaznaczył łączność wszystkich stanów ze sobą, przeplatając mowę swoją licznemi przykładami z dziejów naszego narodu.

W $2^1/_2$ godzinnéj mowie przedstawił następnie redaktor „Wielkopol.“ p. B u k o w i e c k i obecną sytuacyą naszą i tłómaczył środki najskuteczniejszéj obrony. Pan B. wciągnął do mowy swojéj także najnowsze rozporządzenie rejencyi ograniczające zakres nauki w szkołach, do których uczęszczają nasze dzieci. Zebrani przysłuchiwali się z uwagą pięknym wywodom mówcy.

Po odczytaniu rezolucyi granowskiéj, przewodniczący podziękowawszy mówcom za ich piękne słowa, solwował zebranie o godzinie 4 m. 45.

## W sprawie wycugów (wydbanków)

znajdujemy w ostatnim numerze „Nordd. Allg. Ztg.“ artykuł, napisany z wielką znajomością rzeczy, który w zasadzie zgodny jest ze stanowiskiem, jakie pismo nasze zajęło już od lat wielu, i który dla tego powtarzamy w obszerném streszczeniu. Nowym motywem, który autor artykułu wprowadza do téj kwestyi, jest uwzględnienie stanowiska, jakie w obec niéj zajmuje projekt nowego kodeksu cywilnego.

Nowoczesna polityka socyalna — pisze organ kanclerski — która na sztandarze swym wypisała troskę o klasy upośledzone pod względem ekonomicznym, ma obok zabezpieczenia dla kalek, starców, inwalidów, wdów i sierot, także na innych polach ekonomicznego życia do spełnienia trudne wprawdzie, ale za to w wysokim stopniu uznania godne i sowicie się opłacające zadania; nie brak pod tym względem inicyatywy, ale nie braknie téż z drugiéj strony opozycyi przeciwko poruszaniu nowych dziedzin życia.

I tak niedawno zajmowała się komisya sejmowa dla spraw sądowych następującym, przez rólnicze stowarzyszenie z Wisselhoevede zaproponowanym dodatkiem do ustawy o hypotekach:

Przewłaszczenie gospodarstwa włościańskiego i obciążenie go wycugiem może tylko wtedy nastąpić, jeżeli sędzia hypoteczny z rozprawy sądowéj, na któréj należy przedłożyć opinią przełożonego gminy (wójta lub ławnika), nabierze przekonania, że wycug w połączeniu z ciężarami zapisanemi w rozdziale II i III hypoteki nie przeciąży nad miarę gospodarstwa.

Petenci odwołują się do obowiązku ustawodawcy, nakazującego mu spieszyć z prawną obroną tam, gdzie ludzie niedoświadczeni, lub w swobodném działaniu swém skrępowani narażeni są na szkody, a za powód petycycyi przywodzą powtarzające się często przeciążenie gospodarstw wycugami, które nierzadko dochody całkowicie absorbują, ba nawet przewyższają. Znawcom ekonomicznych stósunków we wschodnich dzielnicach wiadomo, że smutne następstwa systemu wydbankowego należy uważać za nieszczęście społeczne najgorszego rodzaju, i że kompletne zbużenie życia rodzinnego, jako następstwo długotrwających i kosztownych procesów o jakość poszczególnych danin *in natura,* nie jest niestety rzadkością.

Nie chcemy przez to powiedzieć bynajmniéj, iżby system wycugów, jako pod każdym względem potępienia godny, w drodze ustawodawstwa usunąć należało, — przeciwnie, wobec istniejącego faktycznie wciąż jeszcze na wsi systemu zamiany płodów *in natura* należy odstąpienie gospodarstwa w zamian za daniny *in natura* uważać za naturalny sposób przechodzenia gospodarstwa z ojca na syna, i byłoby błędem praktycznym, gdyby chciano zamknąć tę drogę, umożliwiającą wielu synom chłopskim samodzielną egzystencyą. Kto nie uważa tego za zgodne z zasadami ekonomii, aby gospodarstwa chłopskie aż do śmierci właścicieli pozostawały w ich ręku, i kto pragnie uniknąć wzrostu emigracyi młodych sił rólniczych, dla tego zachodzić tylko może pytanie, czy droga wskazana przez zacytowaną powyżéj petycyą wydaje się odpowiednią dla usunięcia niedogodności systemu wydbankowego?

Nie da się zaprzeczyć, że wątpliwości, jakie przemawiają przeciwko temu sposobowi, są liczne i nie bezpodstawne; już przy obradach ekonomicznego kolegium krajowego z roku 1886 zastanawiano się gruntownie nad tém pytaniem, ale nie osiągnięto pożądanego rezultatu. Reprezentant ministerstwa rólnictwa oświadczył wprawdzie, że rząd gotów jest podjąć na nowo zbadanie téj sprawy, — natomiast ze strony ministerstwa sprawiedliwości zwrócono uwagę na liczne, czysto prawnicze trudności, przyczém mianowicie zauważono, że zastósowując się do życzeń petentów zmienionoby zupełnie charakter ordynacyi hypotekarnéj, gdyż temu samemu sędziemu, który wedle obecnego prawa instrumentuje jedynie, przypadłaby w udziale nie zastósowana wcale do zakresu jego czynności czynność objektywnego badania.

Rezultat obrad komisyi dla spraw sądowych był ten, że petycyą przekazano jako materyał do opracowania kodeksu cywilnego, wskutek czego przedmiot ten zeszedł chwilowo z porządku obrad. Otóż projekt nowego kodeksu cywilnego przepisuje w uwadze 1 do § 660, że ustawa wstępna ma zawierać następujące postanowienie:

„W drodze ustaw krajowych można co do kontraktów wymiarowych, połączonych z przeciążeniem własności gruntowéj, itd. wydać przepisy, które w braku sprzeciwiającéj się temu ugody decydują co do praw i obowiązków stron kontraktujących.“

Oprócz tego ma być w ustawie wstępnéj przewidziana możność ograniczenia w drodze ustawodawstwa krajowego ciężarów realnych. Redaktorowie projektu pomyśleli więc o środkach, które poszczególne państwa zarządzić mogą celem usunięcia niedogodności na wspomnianém polu. Pruska ordynacya hypotekarna kieruje się tylko tą przewodnią myślą, że przy operacyach hypotecznych wystarcza i decyduje jedynie wolna wola osób uprawnionych do rozporządzania gospodarstwem, bez wyjawienia powodów motywujących czynność. Z téj zasady wynika, że obowiązek kontroli sędziego odnosi się wyłącznie do czysto formalnego oświadczenia, a nie do powodującego je interesu prawnego. Dawniejsze prawo pruskie oddawało sędziemu kontrolę nad prawnym stanem interesu i nad obligatorycznemi stósunkami, które zawierały powód owego oświadczenia.

Ale i bez porzucenia zasad nowoczesnego prawa hypotecznego powinnoby być rzeczą możliwą, zapobiedz przeciążeniu gospodarstw wycugami, gdyby zapisanie tych ciężarów uczyniono zależném od wypełnienia pewnych normalnych warunków, np. od dostawienia urzędowego świadectwa o stósunkach gospodarstwa i możliwości zamierzonego wycugu; w każdym razie nie można sędziemu samemu pozostawić decyzyi co do tego, czy wycug jakiś należy zapisać, czy nie. Redaktorom kodeksu cywilnego przypadnie zadanie wynalezienia pośredniéj drogi pomię-

---

(22)

# VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 111.)

Nie mógł dokończyć, ile że salwy armatnie znowu zagrzmiały i cały orszak, liczący ze dwieście ludzi dobrze uzbrojonych, wyruszył przez bramę zamkową, poprzedzając pojazd księcia, w którym obok Hetmana zajął miejsce jeden tylko stary Siciński, jako zaufany przyjaciel i doradzca. Władysław wskoczył na koń i połączył się z gronem strojnych dworzan, tworzących najbliższą świtę książęcą. Za nimi z wielkim turkotem i hałasem wytoczyły się liczne furgony, wiozące słuźbę i żywność.

Już brama zamkowa za wyjeżdżającymi z trzaskiem się zawarła i tłumy dworzan rozchodziły się zwolna, gwarząc głośno, a Wodźbun stał jeszcze na tém samém miejscu ze wzrokiem sztywnie przed siebie utkwionym, rozpamiętywając ostatnie słowa Władysława, zawierające wyraźną dlań groźbę.

— Bo inaczéj... — powtarzał sam do siebie — bo inaczéj... Chciałżeby on skorzystać z tego, com mu powiedział, i oskarżyć mnie przed księciem?... Szatan mu patrzał z oczu w tym momencie... a jam sądził, że jego dusza ocaloną jeszcze być może.... Ja skarg i gniewu książęcego się nie lękam, bo widzę już kres mój niedaleki... ale ten młody niech się lęka rozpaczy całego długiego żywota.

Ręką skinął, głowę pochylił i krokiem chwiejnym podążył do swojéj izby, a inni dworzanie, patrząc, jak szedł z trudnością, mówili:

— Już się chyba jemu nie wiele należy... smutek go tak zgnębił, nie lata....

W Warszawie na Nowém Mieście posiadał książę Krzysztof dworzysko wielkie, które na przyjazd pański pięknie odrestaurowane zostało. Dwór ten miał wjazd główny z ulicy Długiéj a otoczony był ogrodem cienistym, który w najbardziéj upalne lato nie dopuszczał skwaru do komnat, bogatemi obiciami pokrytych. Wielki plac przed dworem i długi pas gruntu przy ulicy Długiéj, kędy były austerye dla podróżnych, we wszelkie opatrzone dostatki, zajmowały stajnie i budynki rozliczne dla czeladzi i dworzan, którzy zwykle w znacznéj liczbie Panu towarzyszyli, a wielu téż stale mieszkało w Warszawie dla przyzwoitego dozoru i utrzymania dworzyska. Władzę i prawo starszeństwa nad dworzanami tymi i czeladzią miał tu niejaki imćp. Woydat, człek jeszcze w sile wieku, zawżdy wesół i do zabawy skłonny, który téż dla tego nigdy w Birżach pozostać nie chciał a wyprosił sobie u księcia hetmana pozwolenie na skromném stanowisku w Warszawie zamieszkać, dla pilnowania tam dworu, piwnicy i dostatków pańskich.

— Wolę ja płakać w Warszawie — mawiał — niż weselić się w Birżach; tu, choćbym płakał dzień jeden, to cztery weselić się muszę, bo to miasteczko jest już takie, iż smutku w niém nie utrzymasz długo... a w Birżach każde wesele to jak stypa pogrzebowa; upić się musisz, abyś się zaśmiał, a gdy się wreszcie zaśmiejesz, to cię echo tego śmiechu, odbijające się o zdziwione mury, przerazi i wnet wytrzeźwi.

Zresztą znał to do siebie imćp. Woydat, że służba w Birżach, gdzie książę hetman często przebywał, gdzie porządek i rygor był wielki, nie dla niego. Nie zdał się on do żadnych misyi, ani poleceń sztucznych, bo zawzdy co w sercu, to na języku miał; nabożeństw kacerskich i psalmów nie znosił, bo sam katolikiem był, a ministrom kalwińskim wieczyście lubił figle różne płatać; toż, gdy jeszcze był w Birżach, do księcia Krzysztofa nie raz o to skargi zanoszono.

Innemu byłoby to nie uszło, ale książę miał jakąś słabość serca do p. Woydata, że mu jeno groził i płazem puszczał, a więcéj, niż drugim pozwalał.

— Zabij mnie Wasza Książęca Mość... — mówił Woydat — to już ani pisnę, ale dopóki żyw będę, wesołym być chcę, bo inaczéj zmarniałbym, jak pan Wodźbun, który już ledwo nogami plącze, ile że od tego wiecznego milczenia głowa mu się zawraca — albo jak ks. Minwid, minister zboru tutejszego, który, aczkolwiek jurgielty książęce zjada i jeno psalmy śpiewa a wypoczywa, że spuchnąć powinien, chudy jest, jak szczypa, a kośćmi brzęczy jak szkielet....

Pozwolił mu tedy książę hetman do Warszawy jechać i tam uczynił go jako by dozórcą tamtejszego dworzyska i przełożonym nad służbą i dworzanami, jacy tam byli. Skromna to była pozycya, ale p. Woydat wielce był z niéj uradowany, ile że spokojną była, a jeno w czasie pobytu księcia hetmana nieco kłopotliwą.

Toż teraz, przed przyjazdem księcia na sejm, kręcił się pan Woydat jak w ukropie, aby wszystko w należytym było porządku na przyjęcie pana, który tym razem z większym jeszcze, niż zwykle, dworem przybywał i u siebie panów senatorów i posłów podejmować miał. Martwił się zwłaszcza pan Woydat przyjazdem panów Sicińskich, bo ich obu nie lubił, a zwłaszcza starego, którego „mrukiem przeklętym“, albo „dzikim rysiem“ zwał, dla jego ruchów nagłych i gniewliwego a skrytego charakteru. Pan Siciński odpłacał mu téż piękném za nadobne i chciał nawet pozbyć się Woydata, gdy z dóbr birżańskich katolików wydalano; ale sam książę Krzysztof sprzeciwił się temu, mówiąc:

— Niech on tam sobie siedzi w Warszawie i swoje papiezkie nabożeństwo zachowa, byleby tu na Litwie nie bruździł.

Toż Woydat ani myślał o powrocie na Litwę, tak mu dobrze było w Warszawie. Był to człek zresztą umysłu wielce rozgarnionego, który i w politycznych sprawach miewał opinie swoje bardzo wytrawne i sąd o ludziach trzeźwy, jeno że owe konwikcye swe zwykł był wypowiadać zawżdy w żartobliwym tonie, z przeciwnikami zaś w dyskusye nigdy się nie wdawał, a przeto przez wszystkich lubiony był. Nie aprobował on cale ani polityki, ani postępowania księcia hetmana i raz, gdy ten chciał go użyć w Warszawie, aby mu relacye tajemne o sprawach różnych, publicznych i prywatnych, czynił, i w tym celu pisemną instrukcyę mu przesłał, Woydat po raz pierwszy w życiu spospępniał bardzo, posmutniał, a gdy książę sam do stolicy przybył, natychmiast żupan odświętny przywdziawszy, poszedł doń i wręcz mu powiedział:

— Kocham Waszą Książęcą Mość jak ojca i pana; dobra pańskiego, ani jego mienia ukrzywdzić nie dam; gotów jestem zaraz bić się za W. Ks. Mość choćby z panem Sicińskim, który pono sławnym rębaczem był, dopóki mu księgi głowy nie przewróciły; ale duszę mam jedną i sumienie dla siebie a tego nawet W. Ks. Mości nie oddam....

— A któż chce waćpana sumienie brać? — ofuknął książę, bardzo rozgniewany. — Chcesz-li mi służyć — dobrze, nie chcesz, to drogi nie zapieram....

Woydat się skłonił i wyszedł, nie wyrzekłszy już nic, chociaż mu wielce markotno było, iż gdzieindziéj chleba szukać musi.

— Ano, pójdę — mówił sam do siebie — instrukcyi zaś żadnéj nie przyjmę. Ani chybi, to pan Siciński, ów mruk przeklęty, musiał tę instrukcyę spisywać, bo w niéj się bardzo o dysydentów troska, każe mi się o ich sprawach pilnie wywiadywać i tajemne rzeczy dworskie badać, i z przyjacioły, to jest z kacerzami a tymi, którzy przeciw Królowi Jegomości powstają, pilnie się porozumiewać. Niech sobie p. Siciński swego synaczka tu przyszle, a niech go na przeszpiegi puści.... Woydat nie do tego!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzy niebezpieczeństwem przeciążenia gospodarstw wycugami a ograniczeniem osobistéj wolności rozporządzania własnym majątkiem.

## *W kwestyi irlandzkiéj.*

Na wywody Parnella, który niedawno w *Eighty Club* oświadczył, że katolicy irlandzcy nie pozwolą nigdy żadnemu prałatowi dyktować sobie praw, dotyczących wypełniania obowiązków względem swéj ojczyzny, odpowiada „Moniteur de Rome“, że Parnell, jako protestant, nie może wcale występować w imieniu ludu katolickiego w Irlandyi. Jako protestant, nie pojmuje on obowiązków, jakie nakłada katolikom powaga Kościoła. Wbrew twierdzeniom Parnella, zapewnia organ papieski, że do Watykanu nadeszło już bardzo wiele oświadczeń uległości i dodaje, że jest przekonanym, iż cały katolicki lud irlandzki ostatecznie się przekona, że wystąpienie Watykanu wcale nie zmierza do ukrócenia jego praw, owszem przyspieszy tryumf ruchu patryotycznego i wzmoże w Anglii i w innych krajach sympatyą dla Irlandyi.

„Parnell — pisze „Moniteur de Rome“ — dodał w swéj przemowie, że „liga patryotyczna nie miała nigdy nic wspólnego z planem walki.“ Z tego wypływa, że Parnell sam nie zgadza się z planem walki. Jeżeli więc tak jest rzeczywiście, to dla czegoż Parnell zaczepił okólnik Stolicy św., potępiający sposób prowadzenia oporu, jaki sam gani?

Rozwój stósunków w Irlandyi dokonywa się istotnie tak, jak to przewidzieć było można. Irlandya powraca coraz bardziej na właściwą drogę i poddaje się żądaniom moralności i sprawiedliwości. wyrażonym w dekrecie Stolicy Apostolskiéj.

Mamy obecnie przed sobą kilka telegramów o doniesieniu wiedeńskiéj „Polit. Correspondenz.“ — Jeden z telegramów brzmi:

„Wiedeń, 12 maja. Watykański sprawozdawca „Polit. Corresp.“ donosi, że irlandzcy Biskupi zaraz po odebraniu okólnika Propagandy przesłali do Watykanu oświadczenie, w którém wyrazili najzupełniejsze i bez wszelkiego zastrzeżenia przyjęcie papieskiego dekretu. — Ksiądz Arcybiskup Walsh, który dawniéj był za planem akcyi wojennéj, oznajmił ks. Kardynałowi sekretarzowi stanu swoje poddanie się i powróci za kilka tygodni na swe stanowisko w Dublinie.“ Inne telegramy brzmią mniéj więcéj tak samo.

Powtórzyliśmy przed kilku dniami pod „Przeglądem“ za biurem Wolffa telegram z Dublina, donoszący o powziętéj przez Biskupów irlandzkich rezolucyi, w któréj miano wypowiedzieć, że wprawdzie reskrypt papiezki przeciwko tak zw. irlandzkiemu planowi akcyi wojennéj należy traktować z największém uszanowaniem, że atoli Biskupi uważają za swój obowiązek przesłać z tego powodu Stolicy świętéj swoje uwagi. Treść tego telegramu nie była zbyt jasna, ale i ona nie zawiera, gdy jéj się bliżéj przypatrzymy, nic niebezpiecznego. Co do wykonania bowiem rzymskiego dekretu, co do jego zastósowania w niektórych poszczególnych przypadkach i t. p., może niewątpliwie zachodzić potrzeba znoszenia się z Rzymem, zasięgania tamże wskazówek i t. d.

## Dalsze ewolucye

*w sprawie ustawy tyczącéj się zmniejszenia ciężarów szkólnych.*

Pomimo, że zaraz po przyjęciu w sejmie nowéj ustawy tyczącéj się zmniejszenia ciężarów szkólnych, oświadczyła „N. Allg. Ztg.“ dosyć wyraźnie, iż rząd nie odmówi przyjętéj przez znaczną większość sejmową ustawie swéj sankcyi, to ewolucye pojedyńczych stronnictw w sprawie téj ani na chwilę dotąd nie ustały. Wprawdzie organ kanclerski wcale nie powiedział, czy rząd i Izba Panów zgodzą się na zdanie sejmu, twierdzące, że nowa ustawa wymaga koniecznie zmiany odnośnego paragrafu konstytucyi, podczas gdy komisya wybrana z łona Izby Panów do szczegółowego zbadania nowéj ustawy, konieczności téj wprawdzie zaprzeczyła, ale odnośnego ustępu ustawy nie skreśliła. Komisya poleciła następnie Izbie Panów, ażeby ustępu tego nie usuwała i przeciwne zdanie swoje jedynie w osobnéj wyraziła rezolucyi. Ale i w takim razie stałoby się oświadczenie większości sejmu zbyteczną klauzulą bez wartości i znaczenia, ponieważ do zmiany konstytucyi potrzeba zupełnéj jednomyślności trzech głównych faktorów, rządu, Izby Panów i sejmu.

Konieczność zmiany odnośnego paragrafu konstytucyi potwierdzili obok centrum i Polaków także wolnomyślni i konserwatywni, a zatém $^2/_3$ wszystkich posłów. Gdzie więc tak sobie obce zresztą i przeciwne stronnictwa, jak konserwatywne i wolnomyślne, a nawet część narodowo-liberalnego i wolno-konserwatywnego zgodziły się na konieczność zmiany konstytucyi, tam bezwarunkowo powód wymagający zmiany musi być rzeczywiście ważnym. Podziwiać zatém należy lekkomyślność kilku poważnych dzienników niemieckich, z jaką traktują tak ważną sprawę. Odznacza się w téj opozycyjnéj wrzawie szczególniéj wolno-konserwatywna „Post,“ która gniewa się zarazem na większość sejmową za uchwalenie ustępu o zmianie konstytucyi i bynajmniéj złości swéj ukryć się nie stara. Powód gniewu wolno-konserwatywnego organu nietrudny do odgadnięcia; zbyt wyraźnie bowiem tak z łona stronnictw wolno-konserwatywnego i narodowo-liberalnego, jako też od stołu ministeryalnego ubolewano podczas obrad nad rzeczoną ustawą, że tak poważne i sumienne przestrzeganie paragrafów konstytucyi ze strony większości sejmowéj wstrzyma albo wręcz uniemożliwi dalszy rozwój systemu zupełnego upaństwowienia szkoły, czego rząd i dwa powyżéj wymienione stronnictwa tak gorąco pragną.

Nie chodzi tu już atoli wyłącznie tylko o zmianę konstytucyi, ale zarazem o paragraf nowéj ustawy, określający bliżéj stopień i sposób pobierania opłaty szkólnéj.

W drugiém czytaniu przyjął sejm wniosek ówczesnéj swéj komisyi, opiewający, że opłata szkólna w przyszłości jedynie w tych gminach ma być pobierana, w których zapomoga rządowa nie pokrywałaby całkowicie niedoboru wynikającego z uchylenia opłaty szkólnéj. Wniosek ten poparty wówczas przez centrum, Polaków oraz konserwatywnych, nie podobał się od razu reszcie stronnictw środkowych, z któréj łona wyszedł następnie wniosek p. Hobrechta, żądający zachowania opłaty szkólnéj we wszystkich szkołach komunalnych. W ten sposób powstałyby atoli dwa rodzaje szkół elementarnych, płatne i bezpłatne, a raczéj szkoły zamożniejszych i biednych. Większość sejmowa nie zapoznała jednakowoż szkodliwości podobnego podziału szkół, odrzuciła wniosek Hobrechta i pomimo energicznéj opozycyi reszty stronnictw środkowych przyjęła wniosek komisyi.

Stronnictwo konserwatywne odbiło się zatém przy téj sposobności zupełnie od środkowych sprzymierzeńców swoich i dopomogło opozycyi sejmowéj do świetnego na razie zwycięztwa. Ale rozbicie się związku środkowego nie trwało zbyt długo. Stronnictwa narodowo-liberalne i wolno-konserwatywne nie zaprzestały bowiem dotąd zarzucać konserwatywnym przyjaciołom swoim odstępstwa od związku środkowego i nawoływać ich energicznie do odstąpienia opozycyi i ponownego połączenia się z niemi. Energicznym tym słowom nie we wszystkiém stronnictwo konserwatywne oprzeć się zdołało. Coraz częściéj pojawiały się głosy dzienników konserwatywnych, zdradzające zamiar powrotu do [redacted] opłaty szkólnéj, przechylając się więcej na stronę wolno-konserwatywnych i wniosku p. Hobrechta.

Najgłówniejszy organ koserwatywnych, „Kreuz-Ztg.“, oświadczył więc, że, jeżeli większość Izby panów obstawać będzie za skreśleniem ustępu żądającego zmiany konstytucyi i wniosku komisyi sejmowéj, to i stronnictwo konserwatywne do zdania tego się zastósuje. Wprawdzie twierdzą konserwatywni, że wniosek komisyi uważają za dogodniejszy i pożyteczniejszy od wniosku p. Hobrechta, ale nie chcąc przez stanowcze obstawanie za pierwotném zdaniem swém narazić na szwank całéj ustawy, zgodzą się na to, co plenum Izby panów zadecyduje. — Czy jednakowoż Izba panów zastósuje się do rady swéj komisyi, — czy téż potwierdzi oświadczenie większości sejmu, dotąd nie wiadomo. W pierwszym wypadku znalazłaby się Izba panów w anormalném zupełnie położeniu. Zaprzeczyłaby bowiem w formie rezolucyi konieczności zmiany konstytucyi a przyjęłaby natomiast ustawę, któréj końcowy ustęp wyraźnie zmiany konstytucyi się domaga!

## Stósunki wojskowe w Anglii.

Już od pewnego czasu pojawiają się w prasie angielskiéj artykuły, pochodzące, o ile się zdaje z pod pióra znawców, które bez wyjątku uskarżają się na nędzotę angielskiéj armii i marynarki.

Znany jenerał Wolseley ustnie i piśmiennie przy każdéj głosił sposobności, że stósunki panujące w armii angielskiéj dzisiaj najlżejszéj nawet nie wytrzymują krytyki. Najnowszy bil wojskowy lorda Stanhope'a postawił kwestyą wojskową w parlamencie angielskim na porządek dzienny i na nowo piekącą tę sprawę poruszył.

Z tego powodu zamieścił londyński „Daily Telegraph“ obszerny artykuł, oparty rzekomo na zdaniu „jednego z najwybitniejszych wojskowych,“ który smutne światło rzuca na stósunki wojskowe w Anglii. Artykuł poważnego londyńskiego dziennika zasługuje w dzisiejszych czasach na baczną uwagę, dla tego główne jego ustępy w streszczeniu chociaż podajemy.

„Jako nieuniknione następstwo potępienia godnéj opieszałości parlamentu i przyjętéj przez szybko zmieniające się ministerstwa a tak zgubnéj zasady umyślnego zatajania rzeczywistego stanu rzeczy, pokazał się dzisiaj zupełny rozstrój tak w naszéj armii, jako téż w marynarce wojennéj. Dzisiaj powiedzieć sobie musimy, że Anglia wcale nie jest do wojny przygotowaną, co więcéj, że bez pardonu oddaną jest na łaskę lub niełaskę nieprzyjaciela. Potrzeba gwałtem środków zaradczych, któreby nas na nowo do obrony przysposobić zdołały. Przedewszystkiém jest liczebna siła armii angielskiéj zupełnie niedostateczną i wymaga natychmiastowego wzmocnienia. Daléj potrzeba koszar odpowiednich i armat nowych, ponieważ wiele bateryi składa się z tak nędznych dział, jakich żadna inna armia nie posiada. Twierdzą ogólnie, że posiadamy najlepszy karabin repetierowy, ale niestety żaden pułk dotąd nie jest nim uzbrojony. Wprawdzie twierdziliśmy z dumą. że nie potrzebujemy armii lądowéj, bo marynarka nasza dostatecznie obronić nas zdoła. Dzisiaj już najpierwsze powagi wojskowe stwierdziły, że marynarka nasza nie jest nawet zdolna obronić wybrzeży naszych, naszych stacyi węglanych i posiadłości zamorskich, i że nie zdoła nawet skutecznie zapanować nad kanałem. Jeżeli bowiem skoncentrujemy silniejsze eskadry w kanale, to zamorskie posiadłości nasze pozostaną bez obrony. Nie posiadamy dzisiaj w fortecach naszych ani jednéj odtylcowéj armaty nowszego systemu. Wszystkie zapasy amunicyi, nagromadzone w arsenałach w Woolwich są przestarzałe i nie do użycia. Cztery najlepsze pancerniki nasze nie mają armat odpowiednich. Wpływ W. Brytanii na politykę europejską i bezpieczeństwo granic jéj wymaga, ażeby co rychléj postarano się o usunięcie dzisiejszych braków. Pierwszym obowiązkiem parlamentu jest zasięgnięcie zdania znawców i natychmiastowe przystąpienie do naprawy nadwątlonych stósunków. Absolutna bezbronność kraju wymaga natychmiastowéj pomocy. Londyn jest prawdopodobnie jedyną stolicą europejską, która nie posiada żadnéj obrony. Mówimy zawsze „przyjdzie czas — będzie rada,“ ale zapominamy, że wszystko nabyć można za pieniądze, prócz czasu. Dziś już nie jest tajném nikomu, że tak dalece zostaliśmy w tyle po za innemi państwami, iż wszystkie ludwisarnie nasze nie zdołają — w razie nagłéj potrzeby — dostarczyć nam dostatecznéj ilości dział. Jest to bardzo upakarzającém dla państwa, co posiada najlepsze środki po temu i najlepszych inżenierów, jeżeli w danéj chwili do zagranicznych udawać się musi fabrykantów.

Działa floty naszéj są tego rodzaju, że załoga okrętowa wiścéj się ich obawia jak nieprzyjaciel, ponieważ materyał lichy łatwo pęknąć może. Nie powinniśmy się odwoływać na dzielność naszych żołnierzy i marynarzy, albowiem natura ludzka jest wszędzie i zawsze tą samą. Postawmy ich uzbrojonych licho naprzeciw znakomicie zbrojnego i przewyższającego ich armaturą i doświadczeniem wroga, a upadną na duchu!“

To są słowa poważnego angielskiego dziennika, słowa gorzkiéj prawdy, które łatwo zrozumieć zdołamy, jeżeli zważymy na niemoc potężnego państwa w obec postępującéj szybko a systematycznie w głąb azyatyckich dzielnic inwazyi rosyjskiéj i zbliżającéj się coraz to więcéj do skarbca angielskiéj potęgi, do Indyi azyatyckich.

## Rolnicze stowarzyszenia zawodowe
## we W. Ks. Poznańskiém.

(Ciąg dalszy).

B. **Obwód rejencyjny bydgoski.**

1. *Sąd polubowy dla sekcyi miasta Bydgoszczy.*

*Siedziba sądu polubowego*: Bydgoszcz.
*Przewodniczący*: Gruben, wyższy radzca rejencyjny w Bydgoszczy.
*Zastępca przewodniczącego*: Banke, radzca rejencyjny w Bydgoszczy.
*Ławnicy:* 1) Karol Hempel, obywatel w Bydgoszczy, 2) Ryszard Böhme, ogrodnik w Bydgoszczy, 2) Henryk Hux, obywatel w Bydgoszczy, 4) Karól Buchnitz, pomocnik ogrodniczy w Bydgoszczy.
*Zastępcy*: 1) Karól Rohr, obywatel w Bydgoszczy, 2) Wilhelm Müller, ogrodnik w Bydgoszczy;
1) Hermann Stössel, ogrodnik w Bydgoszczy, 2) Benjamin Bogs, ogrodnik w Bydgoszczy;
1) Jan Mazurkiewicz, robotnik w Bydgoszczy, 2) Józef Pirr, robotnik ogrodniczy w Bydgoszczy;
1) Andrzej Płotkowski, pomocnik ogrodniczy w Bydgoszczy, 2) Emil Fleischmann, pomocnik ogrodniczy w Bydgoszczy.

2. *Sąd polubowy dla sekcyi powiatu bydgowskiego.*

*Siedziba sądu polubowego:* Bydgoszcz.
*Przewodniczący:* Gruben, wyższy radzca rejencyjny w Bydgoszczy.
*Zastępca przewodniczącego:* Banke, radzca rejencyjny w Bydgoszczy.
*Ławnicy*: 1) Juliusz Falkenthal, właściciel dóbr rycerskich w Słupowie, 2) Daniel Ross, gospodarz w Wielkiém Sitnie, 3) Karol Ingwer, robotnik w Koronowie, 4) Fryderyk Neufeld, sążniczy w Stronnie.
*Zastępcy:* 1) Pozasłużbowy major Hasso Bredow, właściciel dóbr w Schröttersdorf(?), 2) Hermann Witte, właściciel dóbr rycerskich w Jachcicach;
1) Karol Boden, dzierżawca dóbr rycerskich w Slesinie, 2) Hermann Beltz, gospodarz w Niem. Kruszynie;
1) August Schallhorn, robotnik w Myślęcinku, 2) Ferdynand Thoms, kowal w Myślęcinku.
1) Karól Schulz, robotnik w Witoldowie, 2) Ferdynand Nietz, robotnik w Koronowie.

3. *Sąd polubowy dla sekcyi powiatu chodzieskiego.*

*Siedziba sądu polubowego*: Chodzież.
*Przewodniczący:* Gruben, radzca rejencyjny w Bydgoszczy.
*Zastępca przewodniczącego*: Banke, radzca rejencyjny w Bydgoszczy.
*Ławnicy*: 1) Wirth, właściciel dóbr w Płotce. 2) Mauss, dyrektor huty w Ujściu. 3) Hadam, komornik w Ujskich Olędrach. 4) W. Prechel, sążniczy w Podstolicach.
*Zastępcy:* 1) Adloff, właściciel dóbr w Krzewinie. 2) Lehmsdorf, właściciel wolnego sołectwa w Podanie.
1) Drewitz, właściciel młyna w Pile. 2) Scheibner, właściciel dóbr w Chodzieżu.
1) August Radtke, komornik w Brodach. 2) Kleiber, włódarz w Margonińskiéj wsi.
1) Guwrowski, kowal w Jaktorowie. 2) Reinhold Kopp, robotnik w Kąkolewie.

4. *Sąd polubowy dla sekcyi powiatu czarnkowskiego.*

*Siedziba sądu polubowego*: Czarnków.
*Przewodniczący:* Gruben, wyższy radzca rejencyjny w Bydgoszczy.
*Zastępca przewodniczącego*: Banke, radzca rejencyjny w Bydgoszczy.
*Ławnicy*: 1) Dr. Szułdrzyński, właściciel dóbr rycerskich w Lubaszu, 2) Teodor Nowacki, obywatel w Trzciance, 3) Marcin Foerstermann, robotnik w Hamrze, 4) Leopold Röske, robotnik w Milkowie.
*Zastępcy*: 1) Maksymilian Zindler, gospodarz z Nowéj Wsi, 2) Emil Busse, właściciel młyna w Osuchu;
1) Aleksander Stachowski, administrator dóbr w Lubaszu, 2) Paweł Baumgard, administrator dóbr w Goraju;
1) Fryderyk Schendel, włódarz w Fraskowie, 2) Ludwik Radke, owczarz w dominium Trzciance;
1) Oswald Frenzel, borowy w dominium Dębnie, 2) Marcin Kaatz, włódarz w dominium Hamrze.

5. *Sąd polubowy dla sekcyi powiatu gnieźnieńskiego.*

*Siedziba sądu polubowego:* Gniezno.
*Przewodniczący:* Gruben, wyższy radzca rejencyjny w Bydgoszczy.
*Zastępca przewodniczącego*: Banke, radzca rejencyjny w Bydgoszczy.
*Ławnicy*: 1) Jerzy Griep, gospodarz w Braciszewie, 2) Stanisław Gąsiorowski, obywatel w Kłecku, 3) i 4) wybór zastrzeżony.
*Zastępcy:* 1) Karol Buchholtz, gospodarz w Krzyszewie, 2) Fryderyk Wiesnow, gospodarz w Wielkiém Kapuścisku;
1) Franciszek Woliński, gospodarz w Pyszynka, 2) Michał Kunkel, gospodarz we Florentynowie;
1) Gustaw Schulz, włódarz w Karniszewie, 2) Michał Polewski, włódarz w Dalkach.
1) Maksymilian Skrzypczak, włódarz w Karszewie, 2) Bartłomiéj Freiss, robotnik w Przybrodzie.

6. *Sąd polubowy dla sekcyi miasta inowrocławskiego.*

*Siedziba sądu polubowego*: Inowrocław.
*Przewodniczący:* Grube, wyższy radzca rejencyjny w Bydgoszczy.
*Zastępca przewodniczącego:* Banke, radzca rejencyjny w Bydgoszczy.
*Ławnicy*: 1) Bernhard Seer, dzierżawca król. domeny, radzca ekonomiczny w Nieszawicach. 2) Dr. Leon Mieczkowski właściciel dóbr rycerskich w Wielkiéj Kołudzie. 3) Wilhelm Stoeck, parobek w Gniewkowicach. 4) Jan Kapelt, ogrodowy w Czerniejewie.
*Zastępcy:* 1) Franciszek Kunkell gospodarz w Krężołach. 2) Wincenty Pilichowski, obywatel w Gorzanach.
1) Augustyn Hammermeister, gospodarz w Staréj wsi. 2) Maksymilian Kozłowski, właściciel dóbr rycerskich w Dulsku.
1) Andrzéj Woźniak, włódarz w Łojewie.
2) Mateusz Schilf, owczarz w Markowie.
1) Karól Prochnow, robotnik w Jurku.
2) Karól Loll, ogrodowy w Orłowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydział gospodarczy

## V Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich

postanowił urządzić w drugiéj połowie lipca bieżącego roku w czasie Zjazdu wystawę lekarsko-przyrodniczą z oddziałem geograficznym. Wezwani przez tenże wydział do objawienia swego zdania reprezentanci geografii we Lwowie, mając na względzie z jednéj strony, że nauka geografii wymaga na wszystkich swych stopniach, oprócz dobrych podręczników, pomocy map, atlasów i przyrządów, których poznanie, ocenienie i nabycie jest dla braku krajowych zakładów geograficznych z niemałemi połączone trudnościami, z drugiéj zaś strony, że brak łączności pomiędzy uczącymi czyni wymianę myśli, a tém samém wzajemne udzielanie sobie zdobyczy na polu naukowego doświadczenia i poprawę metody niemożebną, uznali wystawę geograficzną za rzecz pożyteczną, i postanowili wziąść w jéj urządzeniu czynny udział.

Do spełnienia tego zadania utworzyli komitet ze wszystkich nauczycieli i reprezentantów nauki geografii, zamieszkałych we Lwowie; przewodniczącym wybrali dr. Antoniego Rehmana, profesora uniwersytetu lwowskiego, sekretarzem Stanisława Majerskiego, nauczyciela gimnazyum Franciszka Józefa i uchwalili, ażeby wystawa jeograficzna obejmowała: 1) zbiór najlepszych map i atlasów; 2) najnowsze podręczniki jeograficzne bez względu na ich język; 3) przyrządy służące do nauczania jeografii; 4) metodyczne prace nauczycieli i uczniów krajowych, zwłaszcza z zakresu kartografii.

Komitet zajmujący się urządzeniem wystawy jeograficznéj odzywa się niniejszém do wszystkich nauczycieli geografii, by przyszli z pomocą sprawie dotykającéj żywotnych interesów szkolnictwa a mianowicie: ażeby, jeśli posiadają przedmioty nadające się na wystawę, raczyli uwiadomić o tem komitet nadaléj do 1 czerwca r. b., te zaś, których wystawienie komitet za odpowiednie uzna, najdaléj do 1 lipca r. b. nadesłali i sami wystawę jak najliczniéj odwiedzili.

Adres: Stanisław Majerski: ulica Długosza nr. 19, II piętro.

## Sprawy sejmowe.

*Z rozpraw Izby poselskiéj.*

**Berlin,** 14 maja.

(60 posiedzenie.)

Po przebyciu długiéj i ciężkiéj choroby zagaił marszałek sejmu Koeller po raz pierwszy dzisiejsze posiedzenie sejmu pruskiego, powitany na wstępie serdecznie przez posła Bergera.

Drugie głosowanie nad ustawą, tyczącą się zmniejszenia ciężarów szkólnych, nie wywołało już ożywionéj dyskusyi.

W imieniu stronnictwa konserwatywnego oświadczył poseł Rauchhaupt, że stronnictwo to chwilowo głosować będzie za przyjęciem ustawy, że jednakowoż wstrzyma się z ostateczną decyzyą co do kilku paragrafów ustawy do czasu, aż plenum Izby panów zdanie swoje w téj mierze wypowie.

Poseł Windthorst oświadczył, że centrum głosować będzie bezwarunkowo za ustawą w formie nadanéj jéj w trzeciém czytaniu i ostrzegał przed dalszemi ustępstwami.

Poseł Schroeder (którego przemówienie podajemy na osobném miejscu) zaznaczył stanowisko Koła polskiego, poczém ustawa znaczną większością głosów ponownie przyjętą została.

Tak samo przyjęto w drugiém czytaniu projekt regulacyi Odry i Sprowy wraz z wnioskiem barona Schorlemera z Alst, a sprawozdanie komisyi brachunkowéj przekazano osobnéj komisyi sejmowéj do szczegółowego zbadania.

Następne posiedzenie (ostatnie przed świętami) jutro o godzinie 11.

## NIEMCY.

* Berlin, 14 maja. Dzisiejsza ranna konsultacya lekarzy, w któréj wzięli udział także prof. Leyden i prof. Bardeleben, wykazała, że w zdrowiu cesarza uwydatnia się powolne, ale stałe polepszenie. Febra znikła zupełnie, a dostojny pacyent czuł się spokojnym i swobodnym. Wczoraj przyjmował profesora Virchowa, który przed kilku dniami wrócił z Egiptu, a któremu lekarze cesarza wręczyli kilka kawałków wydzielonych z krtani cesarza do mikroskopijnego zbadania.

— Cesarzowa Wiktorya zwiedziła wczoraj berlinskie halle targowe i dwa szpitale miejskie. Podobno wyjazd monarchini do Prus Zachodnich nastąpi ze względu na pomyślny stan zdrowia cesarza, już w bieżącym tygodniu.

— Minister rólnictwa dr. Lucius powrócił wczoraj z wycieczki swéj do ujścia Wisły, gdzie badał szkody, wyrządzone przez powódź.

— Liczba urzędników i stałych robotników kolejowych wynosi w cesarstwie niemieckiém 336,706 głów, którzy pobierają rocznie przeszło 336 milionów marek płacy.

— Wobec zbliżających się wyborów uzupełniających w okręgu wyborczym Altena-Iserlohn w Westfalii odwołują się narodowo-liberałowie do patryotyzmu wyborców katolickich, którym złote góry obiecują, byleby tylko głosowali za kandydatem narodowo-liberalnym. Na to odpowiada prasa katolicka, że żaden z wyborców katolików za kandydatem narodowo-liberalnym głosować nie będzie, jedynie tylko za wolnomyślnym (z powodu zbyt małéj liczby katolików jest przeprowadzenie katolickiego posła niemożliwem) ponieważ wolnomyślni nie są i nie byli dotąd niebezpiecznymi a poniekąd stać się mogą dla katolików pożytecznymi, podczas gdy narodowi-liberałowie dostatecznie pokazali podczas walki kulturnéj, jak straszliwymi są wrogami katolików. Wszelkie starania panów środkowców spełzną więc na niczém i przy pomocy katolików zwycięży prawdopodobnie i w tym okręgu kandydat wolnomyślny.

— Sąd karny w Bamberg skazał kilku obywateli gminy Eichelberg,

którzy jednemu z wyborców odkupili głos jego przy wyborach komunalnych za 5 mr. na 30 do 45 dni więzienia.

— W Berlinie otwarto dzisiaj czwartą wystawę wyrobów wykonanych przez uczniów rzemieślniczych. Spodziewano się, że na otwarcie wystawy przybędzie cesarzowa, albo inny członek rodziny cesarskiéj, ale nadzieje zawiodły. Tak samo nie przybył żaden z zaproszonych ministrów.

# Michał Bałucki.

(Ciąg dalszy.)

Z tego znakomitego matematyka studenta, z owego zapowiedzianego teologa, wyrósł autor, którego jedni może przeceniają, inni potępić radzi; autor szeroko rozparty w literaturze, a tém szczególniéj interesujący krytyka, że w nim zwarło się, skrystalizowało, czy skamieniało to wszystko, co było wyrobem ducha w czasach przedstyczniowych, co było wytworem fermentu i mesyanicznych uniesień i rewolucyjnych wichrów. Bałucki, jak ów młodzieniec w baladzie Mickiewicza, na pół skamieniały, a nie wiadomo, czy stłukłby zwierciadło, czy je pocałował, gdyby go Twardowski z zaklęcia chciał wyzwolić. W téj skamieniałości przedstyczniowych prądów jego urok i dysonans, jego zalety i wady, cnoty i wielkie grzechy.

Nie skończyła się jego twórczość, nie gaśnie talent, krytyka wyroku wydać nie może i nie powinna; na wyczerpującą o Bałuckim pracę jeszcze za wcześnie, ale przed sąd pociągać należy autora, a dzieła jego powołać na świadków i zacząć rozprawę sądową. Oskarżyciel i obrońca przemawiać już mogą; byle sumiennie, w najlepszéj wierze spisano to, co oni powiedzą, a pewnie autor téj miary wysłucha spokojnie obu głosów i będzie mu przyjemniéj usłyszeć zdanie z przekonania płynące, niż banalne panegiryki bractwa wzajemnéj admiracyi. Przedewszystkiém atoli niech przemówi podsądny[1]).

„W roku, 1837 dnia 29 września przytrafił mi się fatalny wypadek, że się urodziłem, a mianowicie w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj w kamienicy „pod Aniołkiem“. Mieszkałem potém przy ulicy Szpitalnéj „pod Panem Jezusem“, a pobierałem nauki naprzód u św. Barbary, a potém u św. Anny. Mimo téj opieki Aniołów i Swiętych, zrobiło się ze mnie prawdziwe djablątko, jak to się zaraz pokaże.

W szkołach uczyłem się miernie i późniejsza moja karyera literacka była dla moich pierwszych profesorów prawdziwą niespodzianką; nie przypuszczali oni bowiem, aby produkta takiéj ograniczonéj głowy mogły być warte czytania, a cóż dopiero drukowania.

Szczególniéj do języków, tak starożytnych jak i nowożytnych, nie miałem żadnych zdolności, co, jak utrzymują łaskawi krytycy, nadało pismom moim na wskroś swojski charakter. Z arytmetyki skorzystałem o tyle, że w skromnych dochodach moich unikałem starannie owego: nie mogę, — pożyczam sobie; wolałem nie pożyczać, a obywać się suchym kawałkiem chleba, i dla tego miałem opinią porządnego, a nawet zamożnego między kolegami.

W roku 1857, gdy byłem w klasie 8, profesor języka polskiego, Trzaskowski zadał nam temat do opracowania p. t.: „Myśli jesienne.“

Ponieważ nic mądrego nie umiałem napisać na ten temat prozą, przeto spróbowałem powiedzieć to samo wierszem, który pasował mnie na poetę. Wiersz ten był zarazem rodzajem paszportu, który mi ułatwił prześlizgnięcie się tanim kosztem przez egzamin dojrzałości na uniwersytet. Palnąłem z téj okazyi taką mowę pożegnalną w amfiteatrze nowodworskim, że jeden z kolegów, wzruszony nią, wyprawił nam wspaniałą ucztę pożegnalną, na któréj podchmieliwszy sobie, obiecywaliśmy sobie zostać wielkimi ludźmi i zachować przyjaźń aż do śmierci... Było to w roku 1857.

W tym roku wstąpiłem na uniwersytet krakowski, a mianowicie na wydział matematyczno-fizyczny, że jednak wykłady fizyki przyprawiały mnie o senność, a na lekcyi matematyki tłómaczyć wolałem Hajnego, przeto zaraz w następnym roku przeniosłem się na wydział historyczno-literacki, na którym z małym pożytkiem dla siebie przesiedziałem lat parę, zajmując się w chwilach wolnych od próżnowania czytaniem i pisaniem wierszy. — W tym czasie, t. j. w roku 1859 trafiło mi się w zastępstwie jednego kolegi towarzyszyć choremu szwagrowi Kraszewskiego do Meranu i zobaczyć przy téj sposobności kawałeczek Włoch, a mianowicie Wenecyą, Tryjest, Weronę. — Największą korzyścią z téj wycieczki do Włoch był wiersz, który mi z téj okazyi Józef Szujski na wyjezdnem napisał, a który chowam jako cenną pamiątkę. Miałem już wtedy między kolegami sławę obiecującego talentu, a było nas takich kilkunastu, którzyśmy chodzili ze Słowackim w kieszeni, z głową rozczochraną, pełną burzliwych myśli, i z fantastycznie wiązanemi krawatami.

Schodziliśmy się w rzeźbiarskiéj pracowni Filippiego, urządzonéj ze starego refektarza OO. Franciszkanów. Obok skromnych i nieśmiałych kochanków muz zasiadali tam tacy potentaci pióra i pędzla, jak Matejko, Grotger, Szujski, Tadeusz Wojciechowski, Kubala, (wtedy jeszcze kryjący się jak fiołek w trawie ze swoją wiedzą i poezyą), Żeleński i inni. Wielcy i mali, starsi i młodsi, bez różnicy, przyjaźnie sobie dłonie uścisnęli i poufne prowadzili rozmowy. Obok Łuszczkiewicza, już wtedy profesora siadali — niedawno jego uczniowie jeszcze — jak: Gadomski, Cynk, Gryglewski; — obok drukowanego już Szujskiego młodziutki Chłędowski, Bełcikowski, Turski, Lubowski i inni. Zajmujące były te zebrania; na młode umysły oddziaływała podniecająco ta olbrzymia pracownia sklepiona, napełniona posągami, które z ciemności wychylały się fantastycznie i zdawały się brać udział w naszych posiedzeniach. — Herbatka, albo miód i precle, stanowiły całą ucztę — ale za to serca i umysły miały prawdziwie lukulusowe gody. Czytywało się poezye zakazane w szkole; młode talenta zwierzały się kolegom ze swoich prób młodzieńczych i wspaniałych pomysłów na przyszłość. W sercach było ciepło wtedy, a w umysłach rozpalał już się ten ogień, który podniecony w roku 1861 prześladowaniami, miał roku 1863 buchnąć gwałtownie i ogarnąć większą część Polski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Na prośbę moją, by mi podał niektóre szczegóły o sobie, bym mógł z nich korzystać w artykule literackim, napisał Bałucki to, co tu przytaczam. Nie chciałem amputacyą popsuć téj notatki autobiograficznéj, więc podaję ją w całości. Odbija się w niéj, jak w zwierciadle, pogodna dusza autora. (Przyp. autora.)

## Polska na wystawie w Glasgowie.

P. Naganowski otrzymał i komunikuje nam następujący list z Glasgowa od pani A. Giełgudowéj, która sie tam udała z panną Jazdowską i jéj bratem, dla przygotowania stali polskiéj:

„Po długiéj, 10 godzinnéj podróży, dojechaliśmy do Glasgowa. Szczególniéj interesującą była droga z Preston do Carlisle, bo widok jest prześliczny ku górom na prawo, których stopy obiega mrucząca woda szybko pędzących strumieni. Z Carlisle znów inne powaby: fabryki o kolosalnych kominach, z których buchają ogromne płomienie. Przybyliśmy do Glasgowa około godz. 8 wieczorem i udaliśmy się wprost do mieszkania zamówionego dla nas przez pannę Patterson, sekretarkę głównego komitetu wystawy wyrobów damskich. W sobotę rano poszliśmy na wystawę i poznaliśmy pannę Patterson osobiście; przyjęła nas z największą uprzejmością i zareprezentowała kilku damom z komitetu — między innemi lady Colins i lady King. Ta ostatnia jest żoną lorda-provosta (burmistrza) miasta Glasgowa. Wszystkie te panie bardzo nam dziękowały za przyjazd i pomoc; naturalnie — całą ich grzeczność bierzemy jako hołd oddany narodowi, nie jednostkom. Szafy w stali zostały nam oddane i miałyśmy je ubrać i obwiesić polskiemi okazami — więc dano nam gwoździ, młotków i t. d. Zaczęłyśmy pracować, ale to się nam wcale nie udawało, bo różne panie przychodziły co chwilę oglądać wyroby, krytykując, dziwiąc się, a szczególnie chwaląc — tak, że jedna z nas musiała stać i tylko odpowiadać na przeróżne pytania. Około godz. 2 po południu lady King przyszła prosić, byśmy pracę zaniechały i przyjęły lunch (drugie śniadanie) u niéj. U niéj to właśnie, w dzień uroczystego otwarcia wystawy, we wtorek, mają być na Lunch'u oboje księstwo Walii. Oglądałyśmy pokoje recepcyjne, które ani do połowy skończone nie są (dziś, w sobotę), lecz będą gotowe i ustrojone na przyjęcie dostojnych gości. Słyszałam, że 4000 funtów (80,000 marek) ma być wydane przez lorda Provosta na bankiet i urządzenie domu. — Wieczorem po obiedzie przyszedł na wystawę burmistrz, sir James King, i bardzo podziwiał nasze serdaki; przyprowadził on z sobą pana O'Donnell'a, glasgowskiego artystę Graphic'a, a ten zdaje się być bardzo sympatycznym dla naszéj tu sprawy.

„Stała polska znajduje się tuż obok stali rosyjskiéj z cudnemi cieniutkiemi wyrobami wełnianemi — i stali duńskiéj. Mam nadzieję, że ta ostatnia przyciągnie uwagę księżnej Walii — w ten sposób może następczyni tronu spojrzy i na naszą. Sam gmach wystawy bardzo brzydki na zewnątrz, niby jakiś maurytański pałac pod tém niebem szarém, pokrytém sadzą i wilgocią, wygląda niestósownie i nader dziwacznie.

„Dziś, niedziela, byliśmy w Katedrze i zwiedziliśmy kryptę, istotnie bardzo piękną.

„Poniedziałek. Pracowałyśmy bardzo, cały dzień — bo wszystko trzeba było zmienić, a nasza przedwczorajsza praca zupełnie do niczego. Lady Campbell, prezesowa w sekcyi damskiéj, kazała zabrać i umieścić gdzieindziéj okazy duńskie, wykonane przez bratowe księżnéj Walii, księżne panujące duńskie — i oddała nam dwie szafy i pół. Tylko jedna połowa zapełniona jest ślicznemi wyrobami rosyjskiemi. Zabawny ten jakiś los, który nas mimowoli, wskutek kapryśnego zbiegu okoliczności, z Rosyą złączył — i to w dziwnéj proporcyi, bo my mamy 5/6, a ona tylko 1/6 miejsca! Ubrałyśmy stalę kwiatami i bardzo ładnie wygląda. Na obiad rozeszliśmy się w różne strony — pp. Jazdowscy do jednych osób, ja do drugich — by w dwóch miejscach mówić o sprawie. Od chwili przyjazdu każde z nas uważa się tu tylko za żywą, trąbiącą reklamę. — Roboty angielskie są tu prześliczne i biją nasze z kretesem. Nowoczesne koronki włoskie także dużo lepsze od zakopańskich — ale nasze serdaki, hafty złote i srebrne biją w oczy oryginalnością i bardzo świetnie wyglądają.

„Wtorek, 3 maja. Dziś był uroczysty dzień otworzenia wystawy przez księstwo Walii. Otrzymałyśmy zaproszenia, panna Jazdowska i ja, na całą ceremonią! Jest to wielką dystynkcyą, nie udzieloną prawie nikomu, prócz dam komitetu centralnego.*) Prawdę mówiąc, same nierozumiemy, dla czego zrobili tak dużo dla nas. Pani Van Raalte, żona konsula holenderskiego, była dziś u mnie z wizytą, ale ja jeszcze nikogo nie wizytowałam; zresztą, cały Glasgow dziś jakby w obłąkaniu — stuk, hałas, krzyk i ruch nie do opisania. Dziwnym zbiegiem okoliczności, księżna Walii zatrzymała się z mężem przy naszym kramiku i oglądała serdaki; mogę tylko domyślać się, że lady Campbell, która ją oprowadzała, dla tego ją do naszych szaf przywiodła, że jéj chciała pokazać wyroby rosyjskie — a serdaki przypadkowo jéj uwagę zajęły. Czy tutejsze dzienniki o tém wspomną, nie wiem; kilku redaktorów obiecało, a może żaden z nich nie dotrzyma, bo teraz każdy ich ciągnie w swoją stronę i nudzi. Różne osoby mówią z nami o kraju i przypominają Polaków z 1831 roku, którzy tu po sobie najlepsze zostawili wspomnienia. Z drugiéj strony, pytają się nas z bojaźnią, czy mamy zamiar rozpocząć konkurencyą z Anglią — a szczególniéj z Szkocyą i Irlandyą. Naturalnie, wykręcamy się jak możemy, ale widzimy tu nieżyczliwość i obawy. W tym względzie, nawet taniość naszych wyrobów razi tu i wzbudza obawę. Ciekawam, czy gazety wspomną co o nas? Dziś właśnie doszedł mnie tu z Berlina list od pana S. z dwoma listami do dzienników glasgowskich — może to coś pomoże! W każdym razie robię co mogę — nie zaniedbuję niczego; tylko szkoda, że czasu brak: nie można głębszego wywrzeć wrażenia. Dotychczas los nam dosyć szczęścił — miejmy nadzieję, że tak będzie i nadal!“

Rysunek p. Jazdowskiego, przedstawiający stalę polską na wystawie, ukaże się w jedném z ilustrowanych pism warszawskich.

*) Zapewne zaproszenie na estradę, do najbliższego otoczenia książęcéj pary.

# Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 15 maja

* **Doniesienia kościelne.** Dnia 26 kwietnia otrzymali kanoniczną instytucyą:

Ks. Krakowski dot. pleban Słupski na Modrze; ks. Schroeder dot. pleban w Kalawie na Lgiń; ks. Wysocki, wikaryusz z Rzegocina na Golinię; ks. Rybicki dot. pleban Kąkolewski na Dłużynę.

Dnia 30 tegoż miesiąca powołano ks. wikaryusza Wojciecha Olszewskiego z Dłużyny na wikaryat do Górki Duchownéj.

* **Doniesienia urzędowe.** Król zatwierdził wybór hr. Posadowskiego-Wehnera w Poznaniu na przewodniczącego dyrektora w dyrekcyi dla spraw ubóstwa krajowego w W. Ks. Poznańskiém.

* **Do Redakcyi pisma naszego na powodzią dotkniętych w mieście Poznaniu** nadesłali: Za pośrednictwem ks. Sikory w Grylewie (marek 40) na które złożyli: J. Morawski 3 m., F. Grzyckowski 1 m. 50 fen., J. Sas 10 fen., J. Stachowiak 30 fen., J. Julga 6 fen., A. Dych 1 m., W. Kuliński 25 fen., J. Rekoczy 10 fen., M. Bodus 25 fen., Jan Zieliński 20 fen., S. Muzolf 50 fen., T. Rajewicz 50 fen., W. Tyma 50 fen., W. Bystry 30 fen., W. Dych 20 fen., A. Banach 10 fen., J. Szymański 10 fen., W. Laskowski 50 fen., F. Hamernik 30 fen., J. Nowicki 50 fen., J. Prus 10 fen., J. Nowicki 50 fen., Szumski 3 m., Lausch 2 m., Lipińska 1 m., Sławska 1 m., Gorzycka 25 fen., Antonina Heler 25 fen., Łukaszewski 50 fen., X. S. 21 m. 14 fen. (razem 40 marek).

* **Przypominamy**, iż dziś wieczorem o godzinie 8 i pół odbędzie się w lokalu pana Miśkiewicza zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowego. Na porządku dziennym wykład p. Stanisława Zeylanda: „Kilka słów o meblach w ogólności i o meblach świata starożytnego“. — Liczny udział członków pożądany. Dyrekcya.

* **Wydział** przyrodniczy Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie posiedzenie w przyszłą środę 16 b. m. o godzinie 6. Na porządku dziennym wykład z demonstracyami p. Jakóba Szymańskiego (aptekarza) o niektórych metodach chemicznego badania moczu. Następnie w muzeum przyrodniczém zda przewodniczący sprawę z dotychczasowéj pracy układania zgromadzonych w niém zbiorów.

Dr. Chłapowski.

* **Roczne** walne zebranie Koła Spiewackiego Polskiego odbędzie się w środę dnia 16 b. m. o godzinie 9 wieczorem w lokalu pana Miśkiewicza w Rynku. Na porządku dziennym wybór nowego Zarządu. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

* **Wczoraj wieczorem** pomiędzy godziną 8 a 10 przeciągała nad miastem naszém silna burza.

* **Wystawa sztuki polskiéj** w teatrze polskim otwartą będzie tylko trzy razy tygodniowo t. j. w niedzielę, wtorek i czwartek — w niedzielę od godziny 12 do 4 po południu, a we wtorek i czwartek od godziny 11 do 4 po południu.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

* **Towarzystwo** „Stella“ urządza w niedzielę dnia 20 b. m. w parku Wiktoryi pierwszą tegoroczną zabawę latową.

* **Woda w Warcie opadła** od wczoraj południa o 2 cm. t. j. z 1,22 m. do 1,20 m.

* **Na wczorajszém posiedzeniu** miejskiego komitetu ratunkowego uchwalono nie przyjmować od dnia dzisiejszego żadnych podań o zapomogę, z wyjątkiem takich, które dostarczą nowych faktycznych dowodów do nadesłanych już podań.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Walne zebranie** Stowarzyszenia nauczycieli przy wyższych zakładach naukowych W. Ks. Poznańskiego odbędzie się dnia 22 b. m. o godzinie 11 w Poznaniu w auli gimnazyum realnego.

* **Wczoraj** po południu około godziny 3 wykoleił się na kolei poznańsko-toruńskiéj, w pobliżu Zawad, pociąg roboczy, wiozący piasek. Niestety, konduktor otrzymał silne kontuzye, a jeden z robotników został zabity, kilku innych zostało znacznie pokaleczonych.

* **Teatr polski w Wągrówcu.** Jutro w środę komedya Abrahamowicza *„Adwokat bez klientów“*.

W czwartek komedya Bałuckiego *„Nowy dziennik“*.

W sobotę komedya Przybylskiego *„Wicek i Wacek“*.

W niedzielę komedya Z. Przybylskiego *„Państwo Wackowie“*.

* **Mogilno.** Towarzystwo Przemysłowe w Mogilnie odegra w drugie święto Zielonych Swiątek teatr amatorski na powodzian. Grane będą: „Ulica nad Wisłą“, krotochwila w 2 aktach ze śpiewami przez Karola Kucza i „Werbel domowy“, powtórzony na życzenie, obrazek wiejski ze śpiewami w jednéj odsłonie. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Zarząd Towarzystwa Przemysłowego w Mogilnie.

* **Wieś Łukaszew** w powiecie krotoszyńskim nabył w dniu 11 b. m. p. Józef Modlibowski z Kromolic od p. Stanisława Chosłowskiego.

[redacted]

jeżdżało tu na 6 wozach tak zw. plauwagach kilkunastu Niemców z rodzinami, wypędzonych z Rosyi. Zdążali oni do Torunia.

* **Bydgoszcz.** Majętność Wielki Miedzyn, w pobliżu Fordonu, obejmująca 512 hektarów areału, sprzedaną zostanie na subhaście w dniu 3 lipca r. b. w tutejszym sądzie okręgowym.

* **Dochodzi nas** następująca Odezwa:

Koledzy!

„Z rokiem bieżącym lat dziesięć dobiega, kiedy w Proszkowie w gronie naszém stanęła uchwała, by o tym czasie w kółku koleżeńskiém w Warszawie się spotkać. Przyjaźni ogrzani uczuciem, podnosimy myśl tę obecnie w tém przekonaniu, że każdy wedle sił i możności stawić się nie omieszka. Odzywając się do kolegów, rozumiemy wszystkich panów, którzy kiedykolwiek w Proszkowie wykładów słuchali.

Dzień oznaczony na 20 czerwca r. b.; punkt zborny: Redakcya „Gazety Rólniczéj,“ pomiędzy 12 a 1 godziną w południe, gdzie o bliższych szczegółach dowiedzieć się można.

Prywatnie służy chętnie informacyami Konstanty Sulerzyski w Górkach Zagajnych p. Retkowo.

*Konstanty Sulerzyski. Dr. Dangel. Szwojnicki Kaź. Koelichen Zygmunt. Sikorski Miecz. Golcz Stefan.“*

* **Berlin.** Staraniem Towarzystwa Polsko-Katolickiego odbędzie się w niedzielę dnia 20 maja (w pierwsze święto Zielonych Swiątek) przedstawienie amatorskie na powodzią dotkniętych rodaków, na sali przy Niederwallstr. nr. 11. Odegranem będzie: „Gałganduch czyli Trójka hujtajska“, melodram w 3 aktach. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem. — Znając szlachetne współczucie naszych rodaków w podobnym razie, spodziewamy się, że szanowna publiczność Berlina i okolicy licznie poprze współudziałem swym ten cel dobroczynny, o co mile uprasza Zarząd.

* **Jak to stary majster** od „Przyjaciela ludu“ w ostatnim numerze odradza Maciejowi z Łubowa (w powiecie gnieźnieńskim), aby do Ameryki nie jechał a w ziemi ojczystéj pozostał. Majster tak pisze:

„*Wyrolnikowi z Łubowa.* Oj biedaż to bieda mój Macieju kochany — i chętniebym umieścił to, co mi piszecie, ale już i tak téj biedy tyle jest na świecie i tyle narzekania wkoło siebie słyszymy, że już i strach te wasze lamenty drukować. Wasz dziedzic już nie żyje — pocóż mu jeszcze w grobie nie dawać spoczynku — a przytém trzeba Wam wiedzieć, jak to już nieraz pisałem, że nie tylko więksi właściciele, ale i chłopi sami nie wahają się polskiéj ziemi na kolonizacyą sprzedawać. Powiadał mi jeden urzędnik z rejencyi, Niemiec ale dobre człowieczysko, że znów ogromną moc polskiéj ziemi ofiarowano komisyi rządowéj na kolonizacyą — a w téj wielkiéj liczbie znajdują się nie same wsie, ale także i bardzo dużo gospodarstw chłopskich. Dzisiaj wielu gospodarzom coś się uwidziało, że tu u nas już wyżyć niepodobna, że trzeba koniecznie się wynosić w obce kraje. Więc sprzedają swą chudobę, zagon polski i strzechę ojców swoich i pędzą gdzieś za morze — tak jak i Wy kochany Macieju uczynić chcecie — a mnie się o radę pytacie! Niech mnie Bóg broni, abym ja, stary Majster miał jeszcze kogo do Ameryki wypędzać! Radzę Wam siedźcie w naszéj kochanéj Wielkopolsce i pracujcie na ziemi ojców Waszych, bo tu się porodziliście i tu Wam umierać potrzeba. Choć Was tam z Łubowa rugują od św. Michała, to jeszcze tu znajdziecie dużo zajęcia. Pono od hr. Grudzieńskiego z Drzązgowa wyszło z dóbr jego przeszło 30 rodzin do Ameryki — więc tam do onego pana się zgłoście; bo to obywatel zacny i rzetelny, a w jego dobrach dobrze wam będzie i niezawodnie lepiéj, niż w Ameryce. Widziałem ja jednego chłopa polskiego, który przez 3 lata pracował na okręcie i przywiózł ztamtąd 200 talarów uciułanych pieniędzy, ale téż grzbiet miał skręcony jak pałąk, w domu pracować nie mógł, bo go ona tak ciężka niewolnicza robota na okręcie zjadła. U nas sobie Macieju grzbieta nie urobicie, starczy go Wam na dłużéj niż na trzy lata — więc siedźcie w Waszéj ziemi, a teraz posłuchajcie pieśni, jaką stary wróbel polski, siedzący na polskich śmieciach, odzywa się do bociana, który wędruje do obcych krajów:

Pędź, niewdzięczny, lotem strzały
Tam, gdzie ciągle są upały
Tam, gdzie wiecznie kwitnie maj;
Mnie niech zimno krew tu zetnie,
Nie polecę w strony letnie,
Bo mnie milszy Ojców kraj!

Słuchajcie Macieju! — tak mówi wróbel do bociana, szary wróbel polski, który woli, aby mu zima polska ścięła to trochę krwi ptasiéj, którą ma w sobie — aniżeliby miał gdzieś za morzem zjadać frykasy z amerykańskich muszek. A Wy stary chłop polski, z dziada pradziada katolik i Polak, mielibyście się pozwolić zawstydzić wróblowi?

## TELEGRAMY.

Berlin, 15 maja. Biuletyn dzisiaj wydany o godzinie 9 rano brzmi: Stan zdrowia cesarza pozostał w ostatnich dniach pomyślnym. Apetyt i siły wzrosły. Z powodu lekkiego zapalenia krtani istnieje od kilku dni drobne utrudnienie w połykaniu, które się atoli już zmniejsza. Wieczorna gorączka jest zupełnie mała.

Berlin, 15 maja. Książę Bismarck odjechał dziś o godzinie 8 min. 40 do Warcina.

Lwów, 14 maja. Miasteczko Żydaczów nawiedził znaczny pożar; zgorzał także kościół.

## Telegram giełdowy

**Berlin**, 15 maja 1888. (Kursa końcowe).

| Kurs z dnia | 14 | 15 |
|---|---|---|
| **Pszenica** wyżéj. | | |
| na maj-czerwiec | 175 — | 176 50 |
| na wrzesień-październik | 179 — | 180 — |
| **Żyto** wyżéj. | | |
| na maj-czerwiec | 124 50 | 125 75 |
| na czerwiec-lipiec | 125 75 | 126 75 |
| na wrzesień-październik | 131 — | 132 — |
| **Oléj rzep.** wyżéj. | | |
| na maj | 46 20 | 46 20 |
| na wrzesień październik | 46 30 | 46 40 |
| **Okowita** stale. | | |
| opodatkowana | | |
| w miejscu | — — | — — |
| na maj-czerwiec | — — | 99 20 |
| eksportowa | 34 — | 34 40 |
| na maj-czerwiec | 33 70 | 33 90 |
| na sierpień-wrzesień | 35 30 | 35 40 |
| spożywcza | 53 40 | 53 60 |
| na maj-czerwiec | 53 20 | 53 30 |
| na sierpień-wrzesień | 54 60 | 54 70 |
| **Owies** | | |
| na maj-czerwiec | 120 — | 120 50 |
| Wyp żyta wsp. | 650 | 550 |
| Wyp.-okowity kw. | 60,000 | 20,000 |
| „ „ „ eksportowa | 10,— | 10,— |
| „ „ „ spożywcza | 30,— | 50,— |
| Kurs z dnia | 12 | 14 |
| Consol. 4% | 107 20 | 107 25 |
| Poznańskie 4% listy zastawne | 102 30 | 102 .0 |
| Peznańskie 3½% listy zastawne | 99 90 | 99 — |
| Poznańskie listy rentowe | 104 40 | 104 40 |
| Austryackie banknoty | 160 90 | 160 80 |
| Austryackie renta srebrne | 64 40 | 64 40 |
| Rosyjskie banknoty | 168 40 | 167 90 |
| Rosyjskie consol. 1871 | 91 30 | 91 10 |
| Rosyjskie listy zastawne | 81 50 | 81 30 |
| Polskie 5% listy zastawne | 51 40 | 51 30 |
| Polskie likwidacyjne listy zast. | 46 — | 45 70 |
| Węgierskie 4% renta złote | 77 60 | 77 60 |
| Austryackie kredytowe akcye | 140 50 | 140 10 |
| Austryackie francuskie koleje | 94 75 | 94 20 |
| Lombardy | 35 50 | 135 50 |

Usposob. spok

**Szczecin**, 15 maja 1888. (Kursa końc.)

| Kurs z dnia | 14 | 15 |
|---|---|---|
| **Pszenica** wyżéj. | | |
| na maj-czerwiec | 178 — | 178 50 |
| na czerwiec-lipiec | 178 50 | 179 50 |
| na wrzesień-październik | 181 — | 181 — |
| **Żyto** wyżéj. | | |
| na maj-czerwiec | 121 50 | 123 — |
| na czerwiec-lipiec | 122 50 | 123 50 |
| na wrzesień-październik | 127 50 | 128 50 |
| **Olej rzep.** potw. | | |
| na maj-czerwiec | 47 — | 47 — |
| na wrzesień-październik | 46 50 | 47 — |
| **Okowita** bez inter. | | |
| w miejscu spożywcza | 52 70 | 52 80 |
| „ eksportowa | 33 70 | 33 90 |
| „ na maj-czerwiec eksport. | 33 — | 33 — |
| „ na sierpień-wrzes. eksp. | 34 80 | 34 80 |
| **Petroleum** | | |
| w miejscu | 11 50 | 11 50 |

**Dodatek.**

# Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 112.

Środa 16 Maja 1888.


## Zbiory
## Towarzystwa Przyjaciół Nauk
### w Poznaniu.
(Młyńska ulica 26.)

**IV. Muzeum pamiątek historycznych.**

P. Breza Achilles w Krakowie: Stułę ks. Marka, Karmelity bosego z Berdyczowa i jego autograf.

Panna Łepkowska Teresa w Krakowie: Polonezy Ogińskiego, wydanie pierwsze z autografu autora.

**V. Gabinet rycin.**

P. Piwnicki Witold, artysta malarz w Krakowie: „Wydaleni", światłodruk podług własnego obrazu artysty.

Hr. Szembek Piotr w Siemianicach: Starożytny drzeworyt z wyobrażeniem Swiętego w kapłańskich szatach, znaleziony w fundamentach dawnego kościoła w Siemianicach.

**VI. Gabinet numizmatyczny.**

P. Szkaradkiewicz, właściciel handlu mebli w Poznaniu: Srebrna moneta saska t. z. kiper Jana Grzegorza z r. 1621.

P. Matuszewski A., kupiec w Kępnie: Pięć rzymskich monet cesarzy Claudiusza, Tiberiusza i Ant. Piusa.

P. Holtzer dr. w Poznaniu: Szóstak brandenburgski Fryderyka Wilhelma z r. 1682.

P. Staśkiewicz Edward w Niechanowie: 1) Sredniowieczny denar niemiecki. 2) Moneta srebrna arabska. 3) Półzłotek kor. Stan. Augusta z r. 1767. 4) Grosz Stan. Augusta z r. 1768.

P. Liszewski Stanisław z Radoni w Królestwie Polskiem: Bilety skarbowe na 100, 50 i 4 złp. z czasów powstania Kościuszki.

**VII. Muzeum archeologiczne.**

Panna Goździewska Helena w Poznaniu: Figurkę z delikatnéj żółtéj gliny przedstawiającą kobietę, wyrób średniowieczny uszkodzony, znalez. pod Srodą.

P. Rybicki Tomasz w Srodzie: Granitowy kamień wielkich rozmiarów z wydrążoną koponkowatą wklęsłością, znalez. pod Srodą.

**VIII. Galerya artystów polskich.**

P. Schnarbach, artysta-malarz w Monachium: Turczynka, obraz olejny, pędzla darodawcy.

Hr. Krasiński Hubert dr. w Krakowie: Popiersie Teofila Lenartowicza, odlew gipsowy utworu Teodora Rygiera.

P. Marcinkowski Wł., artysta-rzeźbiarz w Szyplowie: Bronzowy medalion p. Seweryny Duchińskiéj.

P. Skórzewska Marya w Poznaniu: „Gloria in excelsis Deo", malowane przez siebie na płótnie, imitacya gobelinu.

Pani drowa Chłapowska w Poznaniu: 1) Pałac w Turwi, olejny obraz Dąbrowskiego. 2) Karczma żydowska, akwarella J. Kraszewskiego.

Dr. Bolesław Erzepki,
konserwator zbiorów Towarz. Przyj. Nauk.

Cena jednego tomu z 10 zeszytów 18 marek, z przesyłką 20 marek.

Cena 4 tomów 60 marek.

*Drukarnia Kuryera Poznańskiego.*
Poznań, Sw. Marcin 16/17.

---

## Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Prenumeratę** na dzieło ks. oficyała dr. Korytkowskiego pod tyt. **„Arcybiskupi Gnieźnieńscy, Prymasi i Metropolici Polscy od roku 1000 aż do dni naszych"** złożyli:

171) Ks. Sikora, proboszcz z Grylewa.

Cena pojedyńczego zeszytu 2 marki.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 33 i zawiera: Ciernie i kwiaty, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów" i „Odźwiernéj z Alfortville", przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Jéj największy wróg, powieść w dwóch tomach przez Mrs. Alexander, przekład z angielskiego E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy).

* **Muzeum,** czasopisma Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, zeszyt „5 na miesiąc maj zawiera: 1) Odezwa wydziału Towarz. naucz. szkół wyższ. — 2) Porządek dzienny piątego walnego zgromadzenia. — 3) Sprawy Towarzystwa: a) Sprawozdanie z 2 pos. Koła krakowskiego. — b) Spraw. z pos. Koła lwowskiego. — c) Spraw. z 4 pos. Koła brodzkiego. — 4) Palmstein R.: Porządek i czystość. — 5) Dr. Petelenz Ign.: Zdania o gimnazyach, zawarte w spraw. fakult. prawn. — 6) Heck K. J.: Wyobrażenia pedagogiczne Platona (ciąg dalszy). — 7) Maciszewski dr. M.: Włoskie gimnazya i licea (dok.). — 8) Dziwiński dr. P.: O algorytmie ks. Tomasza Kłosa. — 9) Jezierski A. St.: Błąd logiczny w Platona Eutyfronie w XI. C—D. — 10) Ruch naukowy. — 11) Przegląd programów. — 12) Rozmaitości z zakresu szkoły i nauki. — 13) Mianowania i przeniesienia. — 14) Wspomnienia pośmiertne. — 15) Odezwa komitetu gospodarczego w Krakowie.

P. T. Autorowie lub nakładcy, życzący sobie, aby „Muzeum" umieściło recenzyą lub bibliograficzną wzmiankę o dziełach przez nich wydanych, raczą przysłać do Redakcyi jeden egzemplarz dotyczącego dzieła.

---

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 maja

BAZAR. Pani Kosińska z Królestwa, Węsierski ze Starkówca, pani Działowska z Prus Zachodnich, pani Bogusławska z Królestwa, Kobierzycki z Królestwa, pani Westfal z Gorzyc, Unrug z Mełpina, pani Lasocka z Lechlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. dziekan Kucharzewicz z Białcza, Ziółkowski z Królestwa Polskiego, Hausmann ze Szczecina, pani Dębczak z Wrześni, Zakrzewski z Berlina.

---

## GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

**Ansbachsko-Gunzenhauseńskie 7-florenowe losy.** Najbliższe ciągnienie odbędzie się 15 maja. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **16 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 80 fen. za sztukę.

---

**Berlin,** 14 maja. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 5482 sztuk bydła rogatego, 13889 sztuk trzody chlewnéj 3401 cieląt, 20970 skopów. — Bydło rogate. Wczoraj i przedwczoraj był targ wielce ożywiony, płacono nawet ponad notowania. Dziś atoli targ był spokojny, tak że zaledwie wszystko rozsprzedano. Płacono za gatunek I 50—53 mrk., za gatunek II 45—48 mrk., za gatunek III 37—40 mrk., za gatunek IV 30—35 m. za 100 funt. wagi mięsnéj.— Trzoda chlewna. Spęd był zanadto liczny, a eksport słaby; targ odbył się więc przy szybko spadających cenach bardzo powoli; pozostało mnóstwo niesprzedanego towaru. Wczoraj i przedwczoraj płacono ponad dzisiejsze notowania. Płacono za I gatunek 36 m., w niektórych wypadkach za wyborowe sztuki wyżéj, za II gatunek 33—35 m., za gatunek III 30—32 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary. — Cielęta. Tak licznego spędu dotychczas nie było, ztąd sprzedaż, mimo nadchodzących świąt, szła powoli; wszystkiego nie rozkupiono. Płacono za gatunek I 40—48 fen., za gatunek II 30—38 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Ceny w obec nie zbyt znacznego eksportu się nie zmieniły.

---

(W) **Poznań,** 15 maja. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Zyto: stale.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent., maj 110,— ofiar., maj-czerwiec 110 — ofiar., czerwiec-lipiec 111 ofiar., wrzesień-październik 118,— płac.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,—. . Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 51,70 płac., 70-ta 32,20 płc., czerwiec 50-ta 52,10 płac., 70-ta 32,60 płac., lipiec 50-ta 52,70 płacono, 70-ta 33,20 płac., sierpień 50-ta 53,30 płac., 70-ta 33,80 płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —,— mrk., za maj 109,— mrk., wrzesień październik 119,— m.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 51,50 mk., 70 m. opodtk. 32,— m.

(W). **Poznań,** 15 maja. Ceny mąki. Pszenna nr. 00. 12,50—13,00 mrk., nr. 0 11,25—11,75 mk. żyana nr. 00 i 1 9,25—9,00 mrk. po 50 kilogr.

---

**Bydgoszcz,** 14 maja.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica: piękna 169—171 m., średni gatunek 165—168 m., pośledni gatunek 156—160 mrk.

Zyto: w miejscu krajowy 102—107, w średnim towarze —,— m., w pośledním —,— m.

Jęczmień nom., do browarów 110—115 m., wielki i mały 95—100 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 105 do 115 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 130—136, na paszę 100 do 105 marek.

Okowita 50-ta 52,50 m., 70-ta 33,00 m.

**Wrocław,** 14 maja 1888.

Żyto (za 1000 funt.) spok., wypowiedzian —— cent. Cena wypowiedziana —— mrk., na maj 124.— żąd., maj-czerwiec 124,— żąd., czerwiec-lipiec 125, — żąd., lipiec-sierpień 128,— żąd., wrzesień-październik 130,— żądano.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 114,50 ofiar., maj-czerwiec 114,50 ofiar., czerwiec-lipiec 115,— ofiar., —,— żąd., lipiec-sierpień 118,— żąd.

Olej rzepiowy spok., wypowiedz. —— cena w miejscu —,— żądano, na maj 46,— żąd., maj-czerwiec 45,50 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m, podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedz. ——, na maj (50-ta) 51,50 ofiar., (70-ta) 32,— ofiar., oclona —,— żąd., maj-czerwiec (50-ta) 51,50 ofiar., (70-ta) 32,— ofiar., czerwiec-lipiec (50-ta) 52,— ofiar. lipiec-sierpień 53,— ofiar., sierpień-wrzesień 53,50 ofiar., wrzesień-październik 53,50 żąd.

**Cena wypowiedziana za dzień 15 maja:** żyto 124,00 mrk., pszenica — mrk., owies 114,50 mrk.. rzep —,— m., olej rzepiowy 46.00.

Ceny targowe z dnia 14 maja 1888.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targow. | Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M. | F. | najniż. M. | F. | średni najwyż. M. | F. | najniż. M. | F. | lekki towar najwyż. M. | F. | najniż M. | F. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 18 | 40 | 18 | 20 | 18 | 00 | 17 | 50 | 17 | 20 | 17 | 00 |
| „ żółta | 18 | 30 | 18 | 10 | 17 | 60 | 17 | 40 | 17 | 20 | 17 | 00 |
| Żyto | 12 | 20 | 11 | 90 | 11 | 60 | 11 | 30 | 11 | 10 | 10 | 80 |
| Jęczmień | 13 | 50 | 13 | 00 | 12 | 50 | 11 | 50 | 11 | 00 | 10 | 50 |
| Owies | 11 | 60 | 11 | 40 | 11 | 10 | 10 | 90 | 10 | 70 | 10 | 40 |
| Groch | 14 | 50 | 14 | 00 | 18 | 50 | 13 | 00 | 11 | 50 | 0 | 50 |

**Berlin,** 14 maja. (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica. za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 169 do 190 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono 177,50, na maj-czerwiec płacono 177,50, na czerwiec-lipiec płacono 175,75—175,50, żąd. —, na lipiec-sierpień płacono 178,25—177,75—178,00, na wrzesień-październik płac. 179,50—179,00—179,25. Wypowiedziano 300 ton. Cena wypow. 174,50.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 113—124 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na maj-czerwiec płacono 124,50, żąd. —,—, czerwiec-lipiec płacono 125,50—125,75, na lipiec-sierpień płacono 128,00—128,25, na wrzesień-październik płacono 130,50—131,00. Wypowiedziano 750 ton. Cena 124,50.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 117 do 140 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na maj-czerwiec płacono 119,75—120,00, na czerwiec-lipiec płc. 119,75—120,00, na lipiec-sierpień pł. 121,25—121,50, wrzesień-październik płc. 122,—. Wypow. —,— ton. Cena —.—.

Kukurudza w miejscu płac. 126—136 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano —— ton. Cena —.— mrk.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 45,5 mrk., w miejscu z beczką płc. —,—, na miesiąc bieżący płacono —,—, na maj-czerwiec płacono 46,0, na czerwiec-lipiec płacono 46,0. żąd. —, na wrzesień-październik płc. 46,3, na październik-listopad płac. 46,7. Wypowiedziano —.— cent. Cena wypowiedziana —.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —,—, na maj-czerwiec płacono —,— żąd. —, na czerwiec-lipiec płac. —,—. Wypowiedziano 60,000 litr. Cena 98,8. Nieopodatkowana, obciąż. 50 m. podat. konsum. w miejscu 53,5 mrk.. maj płc. 53,2—53,1 do 53,2, na maj-czerwiec pł. 53,2—53,1—53,2, na czerwiec lipiec pł. 53,4—53,3—53,4, lipiec-sierpień pł. 54,1—53,9—54,1, na sierpień-wrzesień płc. 54,6 do 54,4—54,6, wrzesień-październik 54,8—54,5 do 54,8. Wypow. 30,000 litr. Cena 53,1. — Nieopodat. obciążona 70 mrk. podat. konsumc. w miejscu płac. 34,0 mrk., na maj płacono 33,7, na maj-czerwiec płacono 33,7, na czerwiec-lipiec płac. 33,9 do 34,0, na lipiec-sierpień płacono 34,6—34,7, na sierpień-wrzesień płacono 35,5—35—35,3, na wrzesień-październik płc. 35,2—35,1—35,4. Wypowiedziano 10,000 litr. Cena 33,7.

**Szczecin,** 14 maja.

Pszenica spok., za 1000 kilogr. w miejscu 170—176,5 płc., maj 178 ż. i ofiar., maj-czerwiec 178 żąd. i ofiar., czerwiec-lipiec 178,5 ż. i ofiar., lipiec-sierpień 179,5 ż. i ofiar., wrzesień-październik 181,— żąd. i ofiar.

Żyto spok., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 117—121 płac., maj 121,5 płac., maj-czerwiec 121,5 płac., czerwiec-lipiec 122,00—122,5 płac., lipiec-sierpień 124.5 płacono, wrzesień-październik 127—127.5 płac., —,— żąd.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu pomorski 120—123 płac.

Olej rzepiowy bez in., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 47,5 żąd., maj 47,— żąd., maj-czerwiec —,— żąd., wrzesień-październik 46,5 żądano.

Okowita bez in., za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki —,— opodat. płac., 50-ta 52,7 płc., 70-ta 33,7 płac., maj 70-ta 33,2 płc., sierpień-wrzesień 50 ta 54,0 ofiar., 70-ta 34,8 płacono, wrzesień-październik 50-ta —,— nom., 70 ta —,— nom.

**Hamburg.** 14 maja. Okowita cicho, za maj 22½ żąd.. maj-czerwiec —— żąd., czerwiec-lipiec 22⅝ żąd., lipiec-sierpień 23— żąd., sierpień-wrzesień 23¾ żąd. — Kawa good average Santos za maj 69¼. za wrzesień 59¼, za grudzień 55¾, za marzec 1889 55½ żąd. Usposobienie stale. Obrót 5000 miechów.

**Magdeburg,** 14 maja. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 23,00. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 21,85. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 18,40. Usposobienie: niezm. Mielona rafin. z beczką 28,—. Miel. Melis I z beczką 26,—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za maj 13,— ofiar., —,— płacono, czerwiec 13,15 płacono i żądano, sierpień 13,35 płac., —,— żąd., październik-grudzień 12,57½ pł. 12,60 żąd.. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym ctr. —,—.

---

## (Nadesłano).

**Uwaga dla palących!** Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

*Amatorzy i znawcy papierosów.*

---

## *Stan powietrza.*

Dnia 14 maja 1888 r. o 8 godzinie rano.

| Stacye. | Barometr. | Wiatr. | | Stan powietrza. | Term. C. |
|---|---|---|---|---|---|
| Mulaghmore | 764 | Płn.Z. | 4 | pochmurno | 8 |
| Aberdeen | 757 | Płn.Płn.Z. | 6 | pochmurno | 6 |
| Chrystiansund | 749 | W.Płn.W. | 4 | pół zachm. | 5 |
| Kopenhaga | 749 | Z. | 4 | deszcz | 6 |
| Sztokholm | 742 | Płd.Z. | 4 | pochmurno | 7 |
| Haparanda | 750 | Płn.W. | 2 | pochmurno | 3 |
| Petersburg | 755 | Płd. | 3 | pogodne | 6 |
| Moskwa | — | — | | — | — |
| Kork, Queenst. | 764 | Płn. | 3 | pół zachm | 9 |
| Brest | — | — | | — | — |
| Helder | 756 | Płn.Z. | 3 | bez chmur | 7 |
| Sylt | 751 | Z.Płn.Z. | 6 | pochmurno | 6 |
| Hamburg | 753 | Z. | 4 | pochmurno | 8 |
| Swinemünde | 752 | Płd.Z. | 3 | zachm. | 8 |
| Neufahrwasser | 752 | Z.Płd.Z. | 4 | zachm. | 10 |
| Kłajpeda | 751 | Płd. | 5 | zachm. | 7 |
| Paryż | — | — | | — | — |
| Monaster | 756 | Z. | 3 | zachm. | 8 |
| Karlsruhe | 758 | Płd.Z. | 2 | pół zachm. | 14 |
| Wiesbaden | 757 | spokojnie. | | bez chmur | 10 |
| Monachium | 759 | Z. | 4 | pół zachm. | 13 |
| Kamienica | 756 | Płd.Z. | 4 | pogodne | 14 |
| Berlin | 754 | Płd.Z. | 1 | pół zachm. | 10 |
| Wiedeń | — | — | | — | — |
| Wrocław | 757 | Płd.Płd Z | 3 | zachm. | 12 |

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

**Uwaga.** Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Pogląd na stan powietrza.

Minimum, które wczoraj leżało ponad morzem norwegskiém, postąpiło ku PłdW. do mórz szwedzkich, wywołując przy wybrzeżu niemieckiém silne wiatry z PłdZ. do PłnZ. przy pomrocznem powietrzu. Wewnątrz Niemiec jest powietrze spokojne, pogodne i suche. Temperatura w Niemczech podniosła się wszędzie, z wyjątkiem przy morzu północném, leży atoli prawie wszędzie poniżéj normalnéj, na Sylt o 6 st. Ponad Wielką Brytanią nastało wszędzie ochłodzenie.

**Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu, w maju.**

| Data i godzina | Barometr | Wiatr | Stan powietrza | Temp. w. Cel. |
|---|---|---|---|---|
| 14. Pop. 2 | 746,1 | PłdZ. sil. | pochmurno | +19 2 |
| 14. Wie. 9 | 747 3 | PłnZ. um. | zachm.[1]) | + 9,8 |
| 15. Ran. 7 | 750,9 | Z. silny | pół pogod. | + 6,4 |

[1]) O godz. 7½ deszcz. o godz. 8¾ burza.

Dnia 14 maja maximum ciepła + 19°3 Cel.
„ „ minimum ciepła + 7°0 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Przeważnie pogoda i sucho, poczęści pochmurno i zmiennie przy początkowo ostrych lub silnych później słabszych i lekkich wiatrach z wzrastającą ciepłotą. Miejscami burza. Nocą i rano chłodno.

---

**Siostry Miłosierdzia** w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno,** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

---

***Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych,*** dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.

***Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj,*** dr. Preibisz, Sw. Marcin nr. 64, I piętro.

***Towarzystwo Przyjaciół Nauk*** Młyńska ulica 35.

---

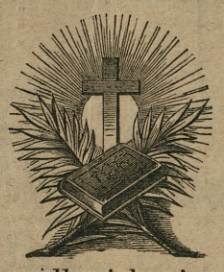

Dnia 14 b. m. dokonał żywota doczesnego po długich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, Najprzewielebniejszy **Biskup-Nominat, Officyał i Kanonik Gnieźnieński, Doktor ś. Teol.** (2018)

# ks. Jan Korytkowski.

Eksportacya zwłok do katedry nastąpi dnia 17-go maja w czwartek o godzinie 5-téj z południa, pogrzeb nazajutrz o godzinie 10-téj z rana.

W Gnieźnie, dnia 14-go maja 1888.

**Kapituła metropolitalna.**

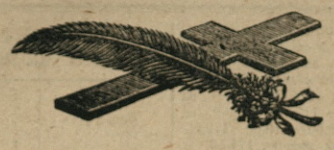

Dnia 14 b. m. zasnął w Bogu, opatrzony kilkakrotnie śś. Sakramentami, nasz najukochańszy brat i wuj ś. p. (2019)

# ks. Jan Ignacy Korytkowski,

***Nominat-Biskup-Suffragan, Kanonik metropolitalny i Officyał gnieźnieński.***

Eksportacya zwłok z domu żałoby do kościoła metropolitalnego odbędzie się w czwartek dnia 17 b. m. o godzinie 5 z południa. Pogrzeb i spuszczenie zwłok do grobów katedralnych nazajutrz w piątek o godzinie 10 z rana, o czem donosi w ciężkim smutku pogrążona

Rodzina.

---

Dnia 14-go b. m. o godzinie 1/4 9 wieczorem zasnął w Bogu, opatrzony kilkakrotnie śś. Sakramentami, po długich cierpieniach, ś. p. (2024)

## Józef Hasenfelder

w 88 roku życia.

Eksportacya do miejscowego kościoła w Stęszewie odbędzie się w środę dnia 16 b. m. o godzinie 6 téj wieczorem, pogrzeb nazajutrz o godzinie 9-téj rano.

W smutku pogrążona

córka, wnuk i prawnuki.

---

Dziś o godz. 10-téj rano zasnął w Bogu opatrzony śś. Sakramentami najukochańszy mąż mój i drogi nasz ojciec śp.

## Władysław Sucharski,

w 52 roku życia. (2021)

Eksportacya i pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 10-téj rano. W smutku pogrążona żona z dziećmi

**T. Sucharska.**

Jaxice, dn. 14 maja 1888 r.

---

Towarzystwo

## narodowe hipoteczne kredytowe

**w Szczecinie**

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie. (1267)

Wnioski przyjmuje agent generalny:

**Julian Reichstein**

w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 10, I p.

---

Przyjmuję chorych od godziny 10—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.
Poliklinika bezpłatna od godziny 1/2 9—10. (1934)

**Dr. W. Stan,** b. asystent prof. Jurasza w Heidelbergu,
**Specyalista w chorobach gardła, nosa i uszu.**
Poznań, Śty Marcin 14, I.

---

## Wielebnemu Duchowieństwu

**i Szan. Dozorom kościołów**

poleca

**Świece ołtarzowe** z białego czystego wosku pod gwarancyą funt 2,10 mk.
**Oléj** do palenia **dobrze rafinowany** za litr 70 fen.
**Knotki** francuzkie Guillona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 mrk.
**Pławidka** na oléj zwyczajne korkowe oraz francuzkie porcelanowe. (606)
**Kadzidło** (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

**R. Barcikowski,** Poznań w Bazarze.

---

Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, —** **garnitury do tualet** i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również **przepyszne bukiety à la Makart** włas. fabrykacyi.

## W. KWIATKOWSKI,

(1425) **zakład ogrodniczy,**
Poznan, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnéj) i na Górnéj Wildzie nr. 31.

---

W dniu dzisiejszym zakończył swój żywot doczesny, opatrzony śś. Sakramentami, nasz członek

Józef Kiliński,

*burmistrz pozastużbowy, weteran z r. 1831.*

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 17 tm. o godz. 10 przed południem. (2017)

**Towarz. Przemysłowe**
w Obornikach.

---

## Bekanntmachung.

Die Zugbrücke am Kirchhofsthore wird Behufs Erneuerung des Brückenbelages derselben am 21. d. Mts. für die Dauer des Tages für den Verkehr gesperrt. (2023)

Der Königliche Polizei Präsident.

---

**Każdy nagniotek rogówki i brodawki** da się wytępić bez bólu i z niezawodnym skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (2006)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem 60 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki.

**Czerwona apteka**
Poznań, Rynek 37.

---

**Słabość męzką**

skutki szczególniéj tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana: (1946)

Dr. Retau'a
**Ochrona własna**

Cena wydania polskiego 1 mk.
Cena wyd. niemieckiego 3 mk.

Tysiące znalazło w niéj objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce téj zalecanéj, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.) W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro.

---

## Do konserwacyi płci

i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się **mydło ichtyolowe** przeciw upornym **liszajom,** czerwoności rąk i nosów, jak również **na cierpienia reumatyczne,** kawałek po 75 fen., polecone przez tajnego radzcę Prof. Dr. Volkmanna i tajnego radzcę Prof. Dr. Nussbauma i **Radlauera mydło jodłowo-eucalyptusowe** znakomicie skutkujące na reumatyzm jako dodatek do kąpieli i mycia, kawałek po 50 fen. **Bergmanna mydło brzozowo-balsamiczne, Bergmanna mydło na mleku liliowem,** mydło smołowcowo-siarczane i wazelinowe, sztuka zkażdego po 40 fen., nadto **Eau de Lys,** medycynalna woda na piegi fl. 1 mk., **Ryszarda Gründera puder łabędzi** pudełko po 60 fen. i 1 mrk. **Coldcreame salicylowo-wazelinowe** puszka po 1 mrk. **Drobne migdałowe otrąbki** na upiększenie płci puszka po 50 i 75 fen. (2007)

**Czerwona apteka,**
w Poznaniu, Rynek 37.

---

Podpisani zawiązali się w komitet, celem godnego uczczenia **25-téj rocznicy istnienia tutejszego gimnazyum w dniu 15 października 1888 r.,** na który to dzień przypada równocześnie **25-letni jubileusz dyrektora gimnazyalnego pana Dr. Methnera,** jako kierownika tego zakładu, i wzywają byłych uczniów i nauczycieli tego zakładu oraz wszystkich mu życzliwych, do wzięcia udziału w téj uroczystości. O swym współudziale zechcą panowie ci jednego z podpisanych powiadomić. (2022)

Datki na uświetnienie uroczystości przyjmuje już obecnie rendant, radzca komisyjny *Heilbron* oraz kupiec p. *Wierzbicki.*

Gniezno w maju 1888.

**Komitet uroczystości:**

*Boeder, przewodniczący w Radzie miejskiéj. Fischer, wyższy nauczyciel gimnazyalny. Hertzler, radzca sprawiedliwości. Heilbron, radzca komisyjny. Ks. Kwiatkowski, kanonik metropolitalny. Kaulbach, superintendent. Kietzmann, radzca miejski, król. kolektor loteryjny. Kugler, aptekarz. Machatius, nadburmistrz. Nollau, radzca ziemiański. J. Rogowski, kupiec. Ks. Sołtysiński, proboszcz. Weitzenmiller, dyrektor sądu ziemiańskiego. Wilke, radzca zdrowia i fizyk powiatowy. Wierzbicki, kupiec.*

---

Od 1-go kwietnia mieszkam (1706)
przy ulicy ś-go Marcina nr. 18, narożnik ulicy M. Rycerskiéj.

**WĘCLEWSKI,**
lekarz-dentysta.
**Przyjmuję od godziny 9-téj do 4-téj**
z wyjątkiem niedziel i świąt.

---

**Meble ogrodowe, lodownie domowe, maszyny i puszki do lodów, puszki do zaprawiania szparagów, chłodniki, konwie, miary, szkopki, młostki i sita do mleka, wanny i aparaty kąpielowe, noże do wycinania szparagów** i wszelkie inne narzędzia ogrodnicze poleca po **cenach umiarkowanych** (1993)

## T. Otmianowski,

Specyalny magazyn sprzętów domowo-gospodarczych,
**Poznań, Jezuicka ulica nr. 1.**

---

# W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,
*vis-à-vis hotelu Francuzkiego,*
poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye krajowe i zagraniczne** (1677)

**na porę wiosenną i latową.**

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy.**

Ceny jak najprzystępniejsze.

---

Skład hurtowny

## win węgierskich i innych

pod firmą

# J. Głowacki

w domu frontowym **teatru polskiego** przy Berlińskiéj ul. nr. 18 — niemniéj sprzedaż **cząstkową** w elegancko urządzonych pokojach, polecam łaskawemu uwzględnieniu

**Józef Głowacki.**

(636)

---

Szanownéj Publiczności polecam mój bogato zaopatrzony

**skład sukna**

**i gotowéj garderoby męzkiéj**

wykonanéj w własnéj pracowni.

Co dopiero odebrałem świeżą przesyłkę **ubiorków dla chłopców** w wielkim wyborze. (1655)

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Ubiorki | począwszy od | 3,00 | mrk. | do | najelep. |
| paletoty męzkie | „ „ | 12,00 | „ | „ | „ |
| ubiory | „ „ | 15,00 | „ | „ | „ |
| spodnie | „ „ | 3,50 | „ | „ | „ |
| żakiety | „ „ | 7,50 | „ | „ | „ |
| szlafroki | „ „ | 9,00 | „ | „ | „ |

**Materye** sprzedawane na metry odstawiam dla sprzedających z drugiéj ręki z pewnym rabatem. — Obstalunki wykonuję w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali. — Zwracam także Przewielebnemu Duchowieństwu uwagę na to, iż wyrabiam

**rewerendy i płaszcze**

również podług najnowszych żurnali i dobrego kroju.

## B. Kalinowski,

**Poznań, Jezuicka ul. 12.**

---

# Wańtuchy do wełny

skrzynkowe i workowe różnéj wagi,
**Wańtuchy** do brudnéj wełny,
**Płachty** nieprzemakalne na lokomobile i młocarnie,
**Płachty** nieprzemakalne na stogi,
**Płachty** do żniwnych wozów,
**Płachty** do rzepiu, (1839)
**Worki** do zboża,
**Węże** do sikawek gumowe i konopne
poleca po cenach umiarkowanych

## Z. Mazurkiewicz,

**Poznań, ulica Bismarka nr. 10.**

---

# Rozbiór Dekalogu

(Dziesięcioro Przykazań)

dla klas wykształceńszych

przez **ks. St. Załęskiego T. J.**

Cena za egzempl. 8o maj. 6 ark. ścisłego druku 50 fen., z przesyłką 60 fen. Wydała i poleca

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

---

# Anioł Pański

czyli

Zbiór nabożeństwa dla dzieci obojga płci.

**Stósowny podarek dla dzieci, przystępujących do pierwszéj Komunii św.** Z aprobatą Władzy Duchownéj. Stron przeszło 180. Cena za oprawny egz. 25 fen., z przesyłką 35 fen. Odwrotnie wysela

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

---

Główne i wyłączne zastępstwo na Wielkie Ks. Poznańskie źródła Iwonicz i Franciszka Józefa.

# Wody mineralne

Nalew 1888 r.

**Marienbad, Karlsbad, Kissingen, Wildungen, Bilin, Ems, Soden, Iwonicz, Wody gorzkie Węgierskie** i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych.

## Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu. (1862)

## Jasiński i Ołyński,

**Główny skład wód mineralnych,**
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II. Wrocławska ulica nr. 30.

Główne zastępstwo źródła Bonifacego w Morszynie.

---

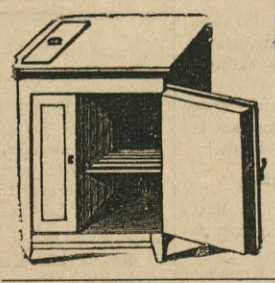

## Szafy do lodu

najnowszéj konstrukcyi,

**Meble ogrodowe**

żelazne w rozmaitych deseniach,

**Maszynki**

do koszenia trawy,
poleca (1948)

**T. Krzyżanowski,**
Poznań, Szewska ul. 17.

---

Rotterdamski
skład i zakład palenia kawy
**Stary Rynek 43**
Właściciel:
Jul. Raschkowsky, Grudziądz
Dysponent: *A. Zugehoer*
poleca
swój dobrze zaopatrzony skład w **surowe kawy** pocz. od 90 f. za funt.
**Kawy palone** na parowéj masz. w dobrze wypróbowanych mięszankach, co godzinę świeżo palone 1,15 m. za funt, na życzenie palimy kawę od 1 funta pocz.
**Czekolady i kakao** luźno i w puszkach z fabr. Hartwig & Vogel w Dreźnie, P. W. Gaedke w Hamburgu, Franc. Sobtzick w Raciborzu i Wrocławiu, Ph. Suchard w Neuchâtel (Szwajcarya), cacao z fabr. J. & C. Blocker w Amsterdamie, C. J. van Houten & Zoon w Weesp w Holandyi.
**Biszkopty** z fabr. A. H. Langnese Wwa & Co. w Hamburgu i P. W. Gaedke w Hamburgu.
**Wafle i biszkopty w głoskach** z fabr. H. Hro adka & Jaeger w Dreźnie. (1985)
**Marmelady i cukry deserowe** z fabr. Franc. Sobtzcik.
**Mąka** do opiekania (Eier Panier-Mehl)
**Makaron** zaprawiony jajami.
**Perłowa kasza** zaprawiona jajami.
**Owoce południowe: daktyle Prunelki, figi, rodzenki na gałązkach, migdały w łupinkach, cytryny i pomerańcze.**

Import herbaty.

**Cukier indyjski rafinowany**
**w głowach i grubkach**
jako i wszelkie inne **towary kolonialne.**
**Sprzedaż detaliczna po cenach hurtownych.**

---

M. SEYDLITZ, POZNAŃ
76 Św. Marcin 76
Fabryka stępli kauczukowych
drukarnia
i introligatornia.

---

## Nauczyciel,

którego jako Polaka pozbawiono posady, posiadający dobre świad., obecnie w Poznaniu, prosi o zatrudnienie, np. w udzielaniu lekcyi na fortepianie i w elementarnych naukach, albo za nauczyciela domowego. Łaskawe oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera Pozn.** E. L. 1856.

---

## Student prawa,

**we Wrocławiu,**

Polak mający dobre rekomendacye od profesorów, potrzebuje do ukończenia swych studji pieniędzy. Prosi miłosiernych ludzi, którzy chcą mu pomódz, napisać do **Ekspedycyi Kuryera sub M. L. 1979.**

---

## Młoda nauczycielka

Niemka, katol. z patent. i chlubn. świad. mówiąca biegle i poprawnie językiem francuskim, polskim i trochę angielskim, życzy sobie miejsca do **towarzystwa starszéj pani,** lub jako **nauczycielka** do większ. dzieci. Pretensye skromne. Łask. oferty uprasza do pani **Jadwigi Szymańskiéj,** Poznań, Sty Marcin 11, I piętro. (2002)

---

## Organista

z dłuższą praktyką w tym zawodzie opierający się na dobrych świadectwach, były nauczyciel, kawaler, przyjąłby miejsce na wsi lub w mieście zaraz lub późniéj. Łaskawe oferty uprasza przesłać: Poznań **Eksped. Kur. Pozn. A B. 1880.**

---

**Gospodynie**

w różnym wieku, obeznane dokładnie z chowem inwentarza, dobrem gotowaniem, praniem i prasowaniem, zaopatrzone w chlubne świadectwa, mogę każdego czasu polecić. Prosząc o łaskawe oferty, przyrzekam skorą i rzetelną usługę. **Zybert,** ul. teatralna w Poznaniu. (1932)

---

---

## Urzędnik gosp.,

kawaler, wolny od wojska, obeznany z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa, szuka umieszczenia. Zaświadczenia dobre. Praktyka kilkonasto letnia. Oferty przyjmuje *Eksped. Kuryera Pozn.* sub R. G. 1904.

---

**Dom. Gora per Manieczki** ma (2020)

## dwa psy

wyżły jednoroczne rasy angielskiéj do sprzedania.

---

## Dom w Kwilczu

(2011) już wydzierżawiony.

---

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.